Nr 274. Kraków 28 Listopada — Czwartek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 listopada.

Drugim projektem w szeregu praw zasadniczych nad któremi Rada Państwa obradować zamierzyła, był projekt do ustawy o wolności osobistej. Nie skończyły się jeszcze rozprawy, ale nie potrzebujemy zaprawdę czekać stenograficznych sprawozdań na wypowiedzenie wrażenia jakie odbieramy z dyskusyi znacznie już nad tym przedmiotem posuniętej.

Pierwszy paragraf projektu stawia wolność osobistą pod opieką prawa. To zaprawdę jest albo zbytecznem albo niedostatecznem. Bo jeżeli pod wolnością osobistą rozumiemy bezpieczeństwo osoby, jej prawa prywatne, społeczne i niektóre polityczne, jakoto: że każdy jest poddanym pewnego państwa i że mu jako takiemu przysługują pewne prawa, to natedy taka wolność osobista stała zawsze i wszędzie pod opieką prawa. Do takiej opieki służą kodeksa cywilne i karne, instytucye zabezpieczające całość osób i mienia, zgoła rząd w każdem społeczeństwie składającem państwo. Bez takiej opieki prawa, mniej więcej silnie i mądrze uorganizowanej, nie istniało nigdy żadne państwo. Lecz wypowiedzenie jej niedostatecznem jest, jeżeli wolność osobista podniesiona jest do tego znaczenia iż wymaga rękojmi prawa naprzeciw wszelkim nadużyciom władzy, tak aby nie było przypadku jej naruszenia. W takiem znaczeniu widzimy wolność osobistą w konstytucyi angielskiej, węgierskiej, tak ją rozumiano w rzeczypospolitej polskiej gdy przyjęto zasadę: *neminem captivabimus nisi jure victum.* Gdzie w ten sposób wolność osobistą pojmowano i pojmują, tam wolność ta jest powiedzieć można sama w sobie najwyższem prawem, do którego się cała konstytucya stósować musi. Gdzie podobna wolność osobista jest określoną, tam służy ona za podstawę nie tylko dla prawodawstwa, dla administracyi, ale dla całej organizacyi politycznej państwa. Tam rzeczywiście człowiek przemienia się w obywatela kraju z uszanowaniem najzupełniejszem wolności prawdziwej czyli godności człowieka; tam już nie potrzeba mówić, że wolność osobista oddana jest pod opiekę prawa, bo ona właśnie staje się największą opieką i najsilniejszą rękojmią uszanowania dla prawa.

Ależ czyż potrzeba mówić, że takiego znaczenia wolności osobistéj nie mogą nadać paragrafy choćby jak najlepiéj obmyślanéj ustawy, która bez takowéj zasady górującéj nad nią nie zdoła się nigdy wynieść po nad rozporządzenia odnoszące się do ulepszenia procedury cywilnéj lub karnéj. Takie też właśnie znaczenie chciał od razu nadać wolności osobistéj deputowany Klaudi, gdy przy pierwszym zaraz paragrafie postawił dodatek, że nikt nie może być pozbawionym właściwego sędziego i że sądy wyjątkowe istnieć nie mogą. Wniosek ten był w innych wyrazach tak zwanym *habeas corpus,* lub *neminem captivabimus.* Wymagał on zmiany nie tylko w prawodawstwie, ale cały system rządu, jednem słowem wszystko zastówaćby się do niego było musiało. Nie utrzymał się jak wiadomo w drugiéj części swojéj, a przeto pozostała tylko anomalia, że nikt nie może być pozbawiony właściwego sędziego wyjąwszy gdy zaprowadzone będą sądy wyjątkowe.

Po tem ucichli nasi korespondenci w sprawozdaniach z obrad Izby nad tą ustawą, i słusznie, bo strona polityczna, jedynie ważna w tym projekcie, zniknęła, a pozostała tylko strona że tak powiemy kodeksowa, która nie może przedstawiać ogólnego zajęcia. Ważną jest zapewne zmiana procedury, i niczego więcéj życzyć sobie nie można jak takowéj; ale oświadczył w téj mierze gabinet, że takowa jest na ukończeniu i wkrótce przedłożoną zostanie do sankcyi cesarskiéj, a wtedy ustawa, nad którą dziś obraduje Izba Niższa Rady państwa, jeżeli sankcyą otrzyma, będzie mogła być dodana, jako ustawa dodatkowa. To samo jest już dostateczną wskazówką, jaką doniosłość mieć może owa ustawa o wolności osobistéj, będącéj jak powtarzamy, od czasów Jana „bez ziemi“ główną podstawą konstytucyi angielskiéj.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 listopada.

✻ Pospieszam z doniesieniem z najpewniejsz go źródła zaczerpniętem, że kwestya fortyfikacyjna rozstrzygniętą już została w sposób pomyślny dla miasta Krakowa. Nie ma już wcale mowy o rozszerzeniu zakresu fortyfikacyjnego zamkowego aż tak dalece, żeby którakolwiek z ulic zagrożoną była. Był to tylko projekt miejscowéj dyrekcyi i w ogóle niższych oddziałów zarządu inżynieryi, aby ten zakres sięgał aż do 300 sążni w miasto, tem samem aby zniszczył w razie danym tak wielką część miasta. Projekt ten potrzebował wyższego zatwierdzenia, aby mógł być kiedykolwiek wykonanym, i właśnie o tem dowiaduję się jak najpewniej, że zatwierdzenia tego nie otrzymał. Tylko 4 domy pod samym Wawelem, t. j. domy pod L. 111, 113, 237 i 254 *) muszą się poddać pewnemu ograniczeniu, które głównie na tem polega, że niewolno tych domów zanadto podwyższać. Wszelkie zaś inne zmiany i naprawy mają być nawet i co do tych domów dozwolone, a o żadnem innem ograniczeniu, uszkodzeniu, niepokojeniu miasta w tym względzie nie ma już mowy.

Na dziś niech ta wiadomość wystarczy. Niechaj to będzie na przyszłość także przykładem, zachętą i bodźcem, że przy należytem pamiętaniu o sobie i usilnem krzątaniu się, można wiele rzeczy osiągnąć, wiele rzeczy zmienić.

Poznań 24 listopada.

Po odbyciu pierwotnych wyborów w całej monarchii pruskiéj, różne stronnictwa siły swe obliczają. Co do nas w Księstwie, wybory dobrze wypadły, wszędzie gdzie się dopilnowano; były jednakże miejsca i okolice, odznaczające się zaniedbaniem w tym względzie. Zdaje się, że kilku z dawnych naszych posłów, pragnie się usunąć od życia publicznego, czego żałować trzeba. W monarchii wybory zdają się przechylać na korzyść stronnictwa demokratycznego; aczkolwiek nie jest ono dla ministrów niebezpiecznem, przyjemnem jednak nie będzie, a jeśli rzeczywiście znajdzie większość, mogłoby sprowadzić rozwiązanie Izby poselskiéj. Jako oznakę większości demokratycznej uważają oświadczenie Vinckego, że mandatu nie przyjmie; nie lubi on bowiem stać w drugim rzędzie i być w mniejszości. August Reichensperger naczelnik stronnictwa katolickiego, również wyznający zasady ścisłego parlamentaryzmu, także drukowanem ogłoszeniem odmawia przyjęcia mandatu. Co do niego, żałujemy jego wystąpienia, bo niezawodnie można go policzyć do najsumienniejszych członków Izby.

Od Nowego Roku, obok *Przeglądu Poznańskiego,* mamy zapowiedziane pismo tygodniowe literackie pod tytułem *Tygodnik Poznański.*

Grono pań wielkopolskich, wysłało, w dzień śgo Karola, jako w dzień imienin pięknie napisany adres do hr. Montalemberta, dziękujący mu za usługi oddawane sprawie kraju naszego, z upominkiem mającym mu przywieść na pamięć pobyt jego na ziemi polskiej.

Wszystkie dekanaty archidyecezyi naszej podały dwa adresa do Arcybiskupa, pierwszy co do prześladowań jakich doznają księża, ze względu na używanie języka polskiego w korespondencyach z władzami świeckiemi, drugi przeciw zakazowi także władz świeckich śpiewania pieśni „Boże coś Polskę“. Co do tej ostatniej rząd o tyle cofnął swe rozporządzenie, że już nie przez księży, którzy co do jednego pośrednictwa swego odmówili, ale przez urzędników zakazał nauczycielom śpiewać tę pieśń w szkołach i uczyć jej dzieci.

Jakież było zadziwienie nasze, czytając na pewnym akcie urzędowym policyi poznańskiej nazwisko *Posta* jako urzędowego tłómacza tej władzy wydrukowane. Zdawało się nam że są pewne rzeczy niemożebnemi; widać że tak nie jest, że umysł filozoficzny narodu północno-niemieckiego, filozoficznie znosi hańbę, gdy może być użyteczny w szkodzeniu elementowi, któremu zaprzysiągł zagładę.

Artykuł z *Inwalida Ruskiego* o *Tellusie,* który przedrukowaliście, wygląda, jakby czasami interes szczepowy wyżej zaważył od chwilowej wewnętrznej historycznej w lki. Takby być winno, ale tak nie jest; czytając w nomenklaturze sfer dworskich rosyjskich tę nieskończoność *bergów* i *zweigów.*

Publicystyka niemiecka zaciekle bije na ostatni list pasterski naszego Arcybiskupa; bardzo im się zwłaszcza niepodoba przypomnienie z którego płyną obowiązki, że zasiada na stolicy śgo Wojciecha, któregoby dzisiejsze pogaństwo siły materyalnej drugi raz umęczyło, gdyby z nieba wrócił, by je do uczucia słuszności i sprawiedliwości a więc chrześciaństwa prawdziwego nawrócić.

W piśmie francuzkiem *Ouevre d'Orient* w nrze listopadowym, znaleźliśmy znakomitą i pouczającą prasę o obecnym stanie kwestyi unii kościelnej w Bulgaryi.

Berlin 25 listopada.

♁ Lękam się zawsze, ilekroć biorę pióro do ręki, aby korespondenci wasi zagraniczni, jeśli w tym czasie fizycznego i moralnego pastwienia się Rosyi i sprzymierzonéj z nią Europy nad narodem naszym nie dotykają spraw krajowych i obce tylko kreślą rzeczy, nie pisali nadaremnie. Bo jakże my się to wszyscy, z naszemi drobiazgowemi sprawozdaniami z stanu i biegu spraw całego, szczęśliwszego od nas świata, wydajemy w obec waszych korespondentów z Królestwa, zapisujących piórem we krwi i we łzach maczanem wszystkie szczegóły odnowionego ucisku i prześladowania narodu? Przeczytawszy jednę z tych martyrologij, do których każdy numer dziennika dołącza nową, potrzeba jak czytelnikowi tak tem więcéj piszącemu, za każdą razą gwałt sobie zadawać, aby oderwać myśl od nich, i przenieść ją na inne, obce przedmioty. Czytająca publiczność nie przedstawia sobie może dość żywo obrazu téj wewnętrznéj walki i stanu moralnego usposobienia dziennikarstwa polskiego w takich jak obecne chwilach. Uczucia, myśli, pamięć, nie mogą oderwać się od cierpień narodu, a obowiązek dziennikarski odciąga współpracowników w najodleglejsze strony świata, i każe im z całą przytomnością i rozwagą umysłu traktować najobojętniejsze stokroć sprawy zarówno przyjaciół jak wrogów. Szczęśliwy dziennik, któremu przynajmniéj wolno z równą swobodą przedstawiać swoje i obce. W jakiemże położeniu i usposobieniu znajdują się te, które zmuszone są dawać raz po raz przeciwko przekonaniu i sumieniu swemu świadectwo prawdy oszczerstwom i fałszom, miotanym na naród przez wroga i oddaną mu z niewolniczym bezwstydem najemną prasę zagraniczną.

Nie dziwi mię ani gorszy taka *Kreuzzeitung,* która urodziła się, żyła dotąd i zemrze z bezwstydem na czole. Jeżeli godło krzyża, z napisem w otoczeniu „z Bogiem za króla i ojczyznę“, nie stało się dotąd symbolem tego wszystkiego, co się w życiu publicznem i prywatnem zowie faryzeuszostwem, cynizmem i szalbierstwem, to zaiste nie jéj jest zasługą. Uczczona w własnym kraju przez prasę, opinią publiczną i nawet przez sam sejm pruski godną siebie nazwą „Schmutzblatt“, niezdolną jest pokalać brudem swoim czystéj i świętéj sprawy polskiéj. Nie zazdrościmy rządowi rosyjskiemu zaszczytu takiéj obrony. Nie dziwi mię również belgijska *Indépendance,* która, jak całemu światu wiadomo, robi z dziennikarstwa przemysł, i towar swój sprzedaje każdemu kto jéj go lepiéj zapłaci. Nie dziwi mię wreszcie i *Nord,* który jak nastojaszczy kacap, przyodziawszy się cywilizowaną cudzoziemską szatą, służy duszą i ciałem swemu panu, który go przyodziewa i żywi. Ale dziwi mię zaiste i gorszy, kiedy ministeryalny organ *Powszechna Gazeta pruska* przyłącza głos swój do chóru wspomnianych powyżéj dzienników, i nie tylko nie wstydzi się téj spółki, lecz niekiedy przesadza ją nawet w wyrzucaniu na świat przeciwko narodowi naszemu i najgodniejszym jego członkom kłamstw i oszczerstw, których nie może udowodnić, a nie ma tyle uczucia godności własnéj, aby je odwołać i na karb błędu policzyć. Dziwi mię również i gorszy poważny *Monitor,* który nie rumieni się, paląc raz po raz kadzidła wspaniałomyślności rządu, o którym bardzo dobrze wie, że dziesięć nowych wojen krymskich nie zatrze w nim piętna pochodzenia mongolskiego.

Przeciwko takiemu sprzysiężeniu się urzędowéj i nieurzędowéj prasy europejskiéj przeciwko sprawie narodowości polskiéj walka dziennika waszego w związku z parą innemi wychodzącemi w Prusiech i Austryi jest zewszech miar godna podziwienia, i zasłużyć sobie powinna na najżywszą wdzięczność narodu. My, którzy za granicą żyjemy, czujemy ją w całéj sile; ale zdaje nam się raz, i powtarzają nam to osoby z kraju przybywające, że bardzo wielu jeszcze jest takich, którzy obojętnie patrzą na te usiłowania wasze, dzienniki narodowe kładą na równi co do ich powołania z dziennikami zagranicznemi, z tych raczéj niż z tamtych czerpią swe wiadomości, i tego jedynego sposobu walki i popierania sprawy narodowéj nie podtrzymują i nie wspomagają tak jakby w podobnych okolicznościach należało. Oby mylnemi były takowe mniemania i skargi. Sprzysiężona prasa zagraniczna może chcieć zabić sprawę tę milczeniem. Nie dokaże tego, dopóki prasa nasza głośno jéj bronić będzie.

Mamże wam w korespondencyi téj, skreślonéj niezgodnie z właściwym obowiązkiem moim, zdać jeszcze sprawę z tego co się obecnie w zakresie polityki tutaj i w całym kraju pruskim dzieje? Nie wiele jest tego. Wybory są głównym i jedynym przedmiotem zajęcia. Wiecie już ich rezultat w stacyi wyborów pierwotnych. Teraz idzie o wybór posłów. Stolica w politycznem usposobieniu i dążnościach swych nie poprawiła się od r. 1848. Rok ten był politycznym chrztem dla niéj. Jakim wten czas duchem się natchnęła, takim do dnia dzisiejszego jest przejęta. „Porządek przywrócony w krwawem starciu“ nie wyziębił go. Niechby sobie z przykładu tego wyciągnęli naukę jego miłośnicy warszawscy. Chrztu krwi, narody nie zapominają.

Na dziewięciu posłów, których Berlin wybiera, sześciu przynajmniéj należeć będzie do stronnictwa demokratycznego. Niektórzy z dawniejszych reprezentantów tutejszych, mimo rzeczywistych zasług, zostali wykreśleni z liczby kandydatów dla tego jedynie, że się nie okazali ludźmi dość silnego i niezawisłego charakteru, i zapomnieli, że mają być posłańcami narodu, ale nie sługami rządu. Ludzi z charakterem starają się przedewszystkiem ciała wyborcze posłać tą razą do izby. Na to więcéj zwróconą jest uwaga w naradach przedwyborczych, niż na wyznanie polityczne. Izba przyszła, przynajmniéj jéj frakcya demokratyczna, dążyć będzie do parlamentaryzmu. Czy takowy jest już dziś w Prusiech możebny, to się za kilka miesięcy pokaże. Ja nie wierzę w tę możebność.

Paryż 23 listopada.

Podróż, którą zrobił za granicę posłużyła panu Weiss, redaktorowi *Debatów.* Pisarz ten widzi teraz rzeczy jaśniej i pisze o Polsce prawdziwie dobrze. Wczoraj wystąpił on znów za polskim duchowieństwem i przeciw niemieckim liberałom. Dzisiejszy *Siècle* mówi, że dzieli pochwałę owego duchowieństwa i że będzie za każdem duchowieństwem narodowem.

Opinion Nationale daje wiadomość, pan Bakunin liberalista rosyjski, uciekł z Syberyi i przez Amur i Japonię, dostał się do Kalifornii, skąd wkrótce przybędzie do Paryża. Wiadomość tę otrzymał pan Hercen.

Za tydzień wyjdzie broszura francuzka, w któréj zostanie oznaczoną możebna rola Austryi na północy. Niech wszystkie opinie piszą i pracują.

Książę Montebello nie chce wrócić do Petersburga. Cesarz chciałby go zastąpić przez pana Thouvenela, ale ten minister odmawia tego honoru. P. Thouvenel wolałby zastąpić hr. Flahaut w Londynie.

Przybył tu hr. Szuwałow, były minister policyi w Petersburgu. Być może, że jak już doniesiono, będzie on robił na zachodzie policyę między Rosyanami i Polakami. *Indépendance* służy za regularny organ rektyfikacyi i insynuacyi ambasady rosyjskiej. Zapewnia ona np. że żaden z ambasady rosyjskiej nie był na procesie, który się toczy między księciem Dołgorukim a księciem Worońcowem.

Sprawdziły się raporta oficerów francuzkich. Czarnogórcy zostali pobici. Rozprzężenie armii tureckiej jest jednak tak wielkie, że bliski odwet jest podobny do prawdy. Władyka czarnogórski odebrał dobre rady, ale nie mógł być głuchym na głos narodu. Niestety, uległość dla woli narodu nie usprawiedliwia zawsze rządzcy; rządzca musi czasem prowadzić sprawy publiczne na przekór woli narodowej. Cokolwiek nastąpi, opinia Europy będzie i nadal z Władyką. Gniewa się za to *Journal de Constantinople* i domaga się ukarania dzienników paryzkich, mianowicie *Opinion Nationale.* Żądanie jest śmiesznem.

Dokumenta złożone w parlamencie turyńskim przez barona Ricasoli, a obejmujące projekt ułożenia sprawy rzymskiej, mało są rozbierane przez dzienniki francuzkie, każdy bowiem spostrzega, że projekt nie daje dostatecznej rękojmi niepodległości stolicy apostolskiej. Zbliża się upadek barona Ricasolego. Należałoby życzyć, aby nastąpił jak najprędzej. Baron Ricasoli nie ma charakteru dosyć giętkiego i gubi się w trudnościach, które dla hrab. Cavoura były igraszką. Potrzeba prędkiego zbrojenia wchodzi coraz bardziej w przekonanie całych Włoch. Podania o słabości Ojca świętego są mylne. Jenerał Goyon wyjeżdża dopiero dziś wieczór do Rzymu, a margrabia Lavalette pojutrze.

Z powodu uznania królestwa włoskiego przez Belgię, część Izby brukselskiej objawiła obawę o następstwa tego czynu, to jest o Belgię. Minister Rogier zbił tę obawę i wystawił potrzebę uznania z punktu widzenia handlowego. Ambasada francuska w Brukseli ma dziś mało środków wpływania na Izbę. Nie może już ona używać partyi katolickiej; partya angielsko-pruska jest przeciw niej, ale jest z nią znaczna część klasy przemysłowo-handlowej.

P. Thouvenel starał się wyrozumieć ambasadorów znajdujących się w Paryżu, w kwestyi rozbrojenia europejskiego. Ambasadorowie odpowiedzieli, że nie widzą, aby to było możebnem. Dla tego wczorajsza *Patrie* oświadczyła, że rozbrojenie

---

*) To jest L. 111 dom przy kościele św. Idziego; L. 113 pałacyk hr. Łubieńskiej przy ulicy grodzkiej; L. 237 *dawna,* na Podzamczu (N, 1) dom p. Statkiewicza pod Kaczką, L. 254 (40) pod Bernardynami dom p. Janiszewskiego. *(P. R. Cz.).*

Część Literacko-Artystyczna.

ZYWOT ADOLFA JANUSZKIEWICZA i jego listy ze stepów kirgizkich.

Berlin i Poznań 1861 roku.

Mamy przed sobą grubą książkę z żywotem sybirskiego wygnańca. Każda karta jéj tchnie niesłychanym smutkiem — nieopisaną boleścią — niezgłębioną tęsknotą, każda karta odsłania nam całe światy udręczeń i męczarni człowieka, który w sile wieku zakopany w lodowaty grób Syberyi lat dwadzieścia pięć żył tylko wspomnieniami i marzeniem powrotu, aby powróciwszy chorym, przedwcześnie posiwiałym do domu — raz jeszcze zaczerpnąć powietrza ojczystego w rozpękniętą pierś i umrzeć...

Najobojętniejsze serce zadrzeć musi przed tak pojedynczym, a tak ponurym życiorysem — najobojętniejsze serce musi doznać pewnego religijnego wzruszenia na widok takiego męczeństwa! Cóż dopiero, jeśli pomyślimy, iż ów gruby tom żywota Januszkiewicza jest maleńkim ustępem w olbrzymiéj księdze naszego narodowego martyrologium, że nazwisko jego ginie w oceanie nazwisk tych ludzi, co jak on cierpieli i umierali za jednę sprawę, nazwisk, których potomność zebrać dokładnie niezdoła, które atoli Bóg zapisał w księgach swojego dziejowego sądownictwa.

Przed ogromem nieszczęścia, przed niesłychanością ucisku, który od lat kilkudziesiąt synów téj ziemi trapi, słabnie nawet siła ujęcia go i zrozumienia, niewystarcza najbujniejsza wyobraźnia poetyczna, aby go ujrzeć w téj strasznéj, krwawéj różnowzorowości. Przyzwyczajeni do słów: Sybir, knut, kopalnie, twierdza, ba! nawet do rzezi i mordów po domach i kościołach, stwardnieliśmy a myśl nasza ociężała nie wnika w straszliwe szczegóły tych dziejów, kiedy usta o nich mówią. A przecież dzieje tych okropności, to święta tradycya nasza, która słabemu daje siłę, wątpiącemu wiarę i nadzieję, która nas podnosi do narodowego zakonu i szepce nam w ucho słowo Zbawiciela: Każden włos wasz policzony! Dzieje tych okropności to wskazówki tych tajemnych zamiarów Bożych, które niewidzialnie dokonywają się między nami, którym służyć powinno być naszém świętém zadaniem.

Do najdziwniejszych zrządzeń takich Opatrzności, należy owo bajeczne prawie rozproszenie synów téj ziemi w dwóch przeciwnych świata krańcach, na Sybirze i na zachodzie. Tułacze i wygnańcy, posieleńcy sybirscy i biedni a bezdomi wychodźcy w różnych częściach świata, jakież to odmienne dole jednego i tego samego nieszczęścia. Jedni uszli rąk mściwego cara, aby nigdy nieujrzeć ojczyzny — wolni na pozór, ale pozbawieni najdroższych praw człowieka, prawa oddechania powietrzem ojczystém: drudzy stracili wolność i ojczystą ziemię, stracili wszystko prócz słabéj i smutnéj nadziei, nadziei w łasce nieprzyjaciela. Jedni bez majątku, bez sposobów życia dostali się w kraj obcy, w ognisko oświaty i rozbudzonego życia narodów, dostali się w nie najczęściéj jako prości i niewykształceni ludzie, z jedną tylko myślą o swéj ojczyznie: drudzy całą głębokość swoich uczuć, cały dobytek duchowy swéj wiedzy poszli pogrzebać wśród dzikiéj natury i dzikiego społeczeństwa, w monotonności życia pierwotnych ludów, tyle zabijającéj dla człowieka, co raz poczuł potrzebę postępu i kształcenia się dalszego. Jeżeli pierwsi podlegali pokusom i niebezpieczeństwom materyalnéj nędzy, chaosu zdań politycznych i socyalnych, namiętności rozbudzonych nieszczęśliwém swojém położeniem: te drudzy narażeni byli na strawienie się w swéj tęsknocie, na moralną śmierć dla braku moralnego pożywiołu, na straszne cierpienia owego Prometeusza, co niedaleko od ich siedzib, gdzieś przykuty do kaukazkiéj skały konał na straszną szarpaninę wewnętrzną. Jeśli tułacze w ciągu swego długiego a bolesnego zawodu łamali się z duchem świata zachodniego, pragnąc z téj walki myśl zbawczą dla swéj ziemi wydobyć, jeżeli wśród tułaczy powstali najwięksi nasi wieszcze i najgłębsi myśliciele narodu: to syberyjscy wygnańcy w strasznéj samotności swojéj, mogli tylko z samych siebie tworzyć arcydzieła cierpliwości i wytrwania, wielkich i doskonałych męczenników chrześciańskich, mogli w samych sobie wyrobić owego niepożytego ducha poświęcenia bez granic, który jest najmilszą, najświętszą przed tronem Boga ofiarą. Tysiące ich zasnęło pod śnieżnemi mogiłami Syberyi, bez śladu, bez wieści... niby kwiaty rzucone w pustynię, które kwitły i wonıały samemu Bogu. Posłannictwa ich niezrozumie nikt, tylko ten, co Chrystusa ma w sercu, który wierzy, że wielkie cierpienia są wielkiemi orędownikami. Ci, co wrócili, wrócili cisi, głębocy, pobożni, prości w duchu, aby świecić rodakom jako wzory wytrwania, jako żywe posągi cnoty w nieszczęściu. Owoc ich cierpień niezginie, jak niezginie błogosławieństwo płynące od duchów tych, co niepowrócili więcéj...

I oto z cichych ich a strasznych dziejów zaledwie kilka wyrwanych kart krąży między nami, dawniejsze a cudowne owe pamiętniki Kopcia, nowsze wspomnienia Piotrowskiego i Gordona i książka nasza z żywotem Adolfa Januszkiewicza.

Nazwisko Januszkiewicza zapisał najpierwej wielki nasz Adam w III części dziadów. Należał on do przyjaciół i kolegów ławy szkolnej a tapczana więziennego naszego wieszcza, do owej młodzieży wyniosłego ducha, wspaniałego serca, obszernych wiadomości, która nosiła w łonie swojem całą epokę przyszłą, epokę wielkich czynów, głębokich myśli i nieporównanego poświęcenia. Adolf Januszkiewicz, hojnie uposażony darami umysłu, majętny z domu, wcześnie zajął szanowne między obywatelstwem litewskiem miejsce, a nawet mimo braku lat, urząd obywatelski deputata. Szczęście zdawało się zewsząd doń uśmiechać, piękna i młoda sąsiadka miała mu być towarzyszką dozgonną. Obyczajem u majętniejszych przyjętym, zwiedził Włochy, Szwajcaryę i Francyę jako podróżnik z głową, sercem i zapasem wiadomości. Wracającego powołało powstanie narodowe. Pełny świętego zapału pracuje nad utworzeniem legii wołyńsko litewskiej nieszczędząc grosza i starań. Ale praca bióra mu niewystarcza — on chce zadość uczynić krwi młodej — siada na koń i w jednej z pierwszych potyczek dostaje się, siedmią ranami okryty, w niewolę. Pędzą go do Wiatki, sąd wojenny, gdy jeniec niegodnych tłumaczeń użyć niechciał, skazuje go na posielenie do Syberyi — W dwódziestym piątym roku życia umiera Januszkiewicz dla życia czynu — aby pięćdziesiątki i siwych włosów dożyć na wygnaniu. Zostawia staruszkę matkę, niedorosłego brata i sióstr kilka, bracia starsi poszli w tułactwo — aby przez ćwierć wieku żyć tylko wspomnieniem o tych najdroższych sercu istotach, tęsknić za niemi i bać się o nie — marzyć z dnia na dzień o powrocie.

Ćwierć wieku wygnania dla młodej, gorącej duszy, żądnej życia i szczęścia — ćwierć wieku boleści dla starej matki i rodziny — ćwierć wieku jednostajnego, jak mury więzienia, rozgraniczonego tylko wędrówką z Tobolska do Iszyma, z Iszyma do Omska — z Omska w stepy kirgizów i znowu do Niżnego Tabilska — ćwierć wieku wśród illuzyi i dezilluzyi powrotu, wśród powolnego słabnięcia nitki żywota, wśród gniotącej rzeczywistości, z którą się dusza nigdy zgodzić niemoże: zaiste, męczeństwo to, którego dzieje zarówno straszne jak ciekawe, piekło Dantejskie, o jakiem się nieśniło poetom, nawet takiej siły wyobraźni, jak autor Anhellego. Kto chce poznać dzieje tego męczeństwa, tego tragicznego obumierania na puszczy, tych przejść srogich z chwilowego spokoju do sroższej po nim tęsknoty, tej walki o rezygnacyę, która wywalczona nareszcie tak zmordowała ciało biednego posieleńca, że wrócił ruiną do domu, aby na wiejskim cmentarzu polskim strudzone kości swoje położyć — kto chce poznać te dzieje, niechaj przeczyta cenną książkę, opisującą żywot Januszkiewicza. Prawda jej opisów przewyższa stokroć straszną poezyą swoją wszelką produkcyę poetyczną w tym przedmiocie. Oparta na listach wygnańca, który w regularnem ich pisaniu jedyną znajdował pociechę w niedoli, który w pisaniu ich żył jedynie dzieląc się z ukochaną rodziną każdym najmniejszym wypadkiem, przenosząc się między nią myślą i wyobraźnią swoją, pozwala ona nam wglądać we wszystkie zmiany, jakim piękna dusza wygnańca podległa, czuć owo podnoszenie się moralnego a upadek fizycznego organizmu jego, jakie koniecznie w ciągu ćwierć-wiekowego jego cierpienia zajść musiało.

Co przedewszystkiem w tragicznym tym opisie uderza to owo gorące marzenie o powrocie. Z po-

Francyi jest niepodobne, że można tylko zmniejszyć armią francuzką za pomocą urlopów. Tak więc przykład Francyi nie znalazł przyzwolenia nigdzie. Europa może przypłacić drogo ten upór w nieuszanowaniu zasady narodowości. Półurzędowe dzienniki angielskie nie wierzą ani w rozbrojenie ani w pokój. Widząc co się dzieje, dzienniki radykalne, które były uwierzyły w pokój, doradzają teraz reformę oborczą. Bright występuje w tej kwestyi z wielką śmiałością. Czy to przyniesie jaki owoc? czy ziszczą się tutejsze nadzieje, tutejsze illuzye? Na zebraniu w Birmingham jeden mowca wystąpił przeciw Cesarzowi w przytomności konsula francuzkiego, ale zebranie go zakrzyczało i wzniosło zdrowie Cesarza. Panuje wielki dualizm w społeczności angielskiej: radykalizm szuka pokoju, a wyższe sfery i rząd szukają niemal wojny. Zapewniają, że chorągiew angielska powiewa już na Archipelagu Dalhan, położonym na morzu Czerwonem.

Minister Fould odebrał pozwolenie pracowania z dyrektorami ministerstw, bez pośrednictwa ministrów. Gwałci to hierarchię, ale jest to często w zwyczaju, bo pracę upraszcza. Dzieje się to i w prefekturze paryzkiej. Często naczelnik dywizyi układający budżet, przywołuje do siebie podrzędnych urzędników, mających w swych atrybucyach sprawy budżetowe. Prezydencyę rady ministrów zachował hr. Waleski. O reformach pana Foulda i nowych podatkach nie słychać nic nowego. W każdym razie nic się nie zrobi bez Izby. Zaczynają się zjeżdżać senatorowie zwołani na dzień 2go grudnia.

Od nowego roku *Monitor* ma już nie mieć politycznego buletynu. Nie będzie to wielka strata. Rozumiano zrazu, że buletyn będzie miał na swój użytek depesze rządowe, ale stało się inaczej. Buletyn *Monitora* czerpał wiadomości z dzienników jak inni, a że oględność jego musiała być większą, wiadomości które podawał, były zupełnie czcze lub zbyt późne. Mimo usilnych prożb, pan Thouvenel nie pozwolił swemu ministerstwu udzielać wiadomości redaktorowi buletynu. *Monitor* będzie jednak, jak dawniej, zawierał korespondencye z Londynu i Monachium. Gdyby chciał mieć większą śmiałość i ogłaszał korespondencye z Berlina, Wiednia i Petersburga!

Stany skonfederowane Ameryki północnej przysłały do Paryża pana Slidel. Rachują one na wpływ żony tego pana, osoby pięknej i dowcipnej. Dzienniki śmieją się z tej rachuby. Amerykanie nie wiedzą, że w Paryżu polityka prowadzona jest poważnie i że kobiety mają na nią wpływ bardzo mały.

Courrier du Dimanche został skazany na 500 fr. za niepodpisanie artykułu „Une Impasse" przypisywanego Guizotowi.

Nie sprawdziła się wiadomość o polepszeniu zdrowia O. Lacordaire. Kapłan ten umarł.

Monitor donosi, że zbrodniarz Jud został złapany w Montelimart.

Utrzymuje się polepszenie stanu finansowego. Zniżenie disconto banku do 5% podniosło rentę. Ceny zboża zaczynają trochę spadać. Kasa piekarska ma nadzieję, że przejdzie kryzys zbożowa bez wielkich trudności. Dzienniki francuzkie, nawet *Charivari*, walczą w obronie wyrobów francuzkich od czasu jak cła na wyroby angielskie zostały zniżone. Jest to czyn patryotyczny. Stanie się może, że wyroby angielskie przestaną być w modzie. Francuzi spostrzegają już, że modne sukno angielskie jest słabe i wracają do francuzkiego. Z drugiej strony, dla wytrzymania konkurencyi, fabrykanci francuzcy zniżają ceny sukien. Obalenie systemu zakazowego obróci się ostatecznie na dobre.

Paryż 23 listopada.

B. W sprawozdaniu o prelekcyach Ludwika Wołowskiego wcisnęło się kilka pomyłek druku, które myśl i tok rzeczy w niektórych miejscach zupełnie zmieniają. I tak:

1) Wydrukowano że słuchacze byli po największéj części *prawnicy* a należy czytać: *pracownicy*. Dla oznaczenia francuskiego *Ouvrier* zwykłem używać wyrazu pracownik, bo nasze nazwy *wyrobnik, rzemieślnik, robotnik* nie oddają dostatecznie znaczenia rzeczy.

2) P. Juliusz Simon nie napisał dzieła o *Wolności handlowéj* ale tylko o *Wolności* tak jak równie o *Obowiązku* i *Szkole Aleksandryjskiéj*. Trzy prace w których jako filozof i pisarz p. Juliusz Simon do szczytu nauki i sztuki wzniósł się. Dawniéj był deputowanym i świetnie w gronie gorali (Montaguards) występował. Po 2 grudnia stracił katedrę w Sorbonie, bo niechciał wykonać przysięgi wymaganéj. Kiedy szło o przyznanie wielkiéj nagrody dwudziestu tysięcy franków przez Cesarza ustanowionéj, p. Juliusz Simon pomieszczony został na liście kandydatów między Jerzym Sand i p. Thiers. Rezultat wiadomy nie zmniejsza bynajmniéj zasługi głębokiego myśliciela i świetnego pisarza. Nie mogę dosyć zalecić czytelnikom gustującym w poważnych zadaniach, odczytanie pism pana Jules Simon.

3) Mylnie równie wydrukówano, że się p. Wołowski zwrócił do *kłopotów*, bo czytać należy do *utopistów*. Zbijał ich, zbijał argumentami własnemi i pożyczanemi. Dowodzenie p. Juliusza Simon wielkiego i utalentowanego analizatora *wolności*, i to spotkanie dwóch niegdyś kolegów na ławach zgromadzeń narodowych wprawdzie nie obok ale naprzeciw siebie zasiadających, dziś wobec tłumu bluzowiczów myślą zjednoczonych i rządowi nie oponujących, przemawiało wymownie do tych szczegolnie osób, które bywały świadkami walk już teraz do historyi należących. Ze starcia opinij choćby bolesnym ale koniecznym procederem przerwanych, musi w końcu wytrysnąć prawda.

Swiat uczony katolicki francuski stracił znakomitego pisarza a my życzliwego przyjaciela i obrońcę sprawy polskiéj dawniéj w dzienniku *l'Union* a następnie w *le Monde*. P. Eliasz Jourdain, znany między literatami pod nazwiskiem *Charles de St. Foi*, zmarł nagłą śmiercią w dniu 20 listopada. Wyraz nagły należy tylko w materyalnym brać znaczeniu, bo p. Jourdain cierpiał na anewryzm i dawno wiedział, że mu choroba nieda czasu namysłu. Gotów był więc zawsze stanąć przed najwyższym sędzią. Przed laty trzydziestu bawił kilka lat w Polsce w okolicach Lwowa, następnie w Krakowie, w Poznańskiem i w Warszawie. Imie więc jego nie jest obcem w kraju naszym, a stosunki które ciągle zachowywał z wielu rodzinami Polski trwały i serdeczny sojusz stanowiły aż do śmierci. Z pomiędzy wielu jego pism wspomniemy celniejsze. Do nich należy *Lion des peuples et des rois*. Dobre jego przyjęcie zachęciło go do napisania *Ewangielij zastósowanych do Polski* na wszystkie niedziele. Tłomaczył na język polski St. Ropeleski. Za niemi poszły *Heures serieuses d'un jeune homme d'une jeune fille, d'un adolescent*, z których zdaje nam się, dwa pierwsze w Warszawie wydane. *Theologie du monde*, książka do nabożeństwa z modlitw samych świętych złożona. Tłumaczył z niemieckiego *Mistykę Goerresa* 5 tomów. Życie Jezusa Chrystusa przez p. Sepp 2 tomy i wiele innych drobniejszych. Doszedłszy lat 56 rozpoczął pisać *Heures d'un vieillard* ale tylko dwa zdążył wykończyć rozdziały.

Przypominamy sobie, że dawno czytaliśmy w dzienniku *le Polonais* list p. Charles de St. Foi pisany do jednego z przyjaciół Polaków, w którym powiada: że pomyślność Polski zależy od miłości religii i ojczyzny, zachęca więc do wzięcia za godło *Wiara* i *Wolnośc!*

Paryż 22 listodada.

E Powrót pana Foulda do władzy powitała przychylnie opinia publiczna. Ufność powszechna wspiera go w jego systemacie finansowym, w jego dążeniu do ograniczenia rozrzutności rządowej i do zaprowadzenia porządku i umiarkowania w szafunku grosza publicznego. Ponieważ finanse stały się największą trudnością chwili obecnej, a pan Fould ma ją usunąć, staje się przez to samo ministrem najprzeważniejszy wpływ uzyskującym, staje się pierwszym jeżeli nie z porządku to ze znaczenia. W wyjednaniu sobie tego stanowiska rozróżnić należy kwestyę dobra kraju i kwestyę osobistą. To wszystko co pierwsza wymaga i obejmuje przyznanem być powinno nowemu ministrowi skarbu, i żaden z ministrów, któryby upaść nie chciał i w ufności Cesarza, i w opinii publicznej zaprzeczać mu tego nie może, te zaś wymagania, które wypływają z poziomego zakresu osobistości odepchniętemi być musiały, nie można jednak wiedzieć czyli na długo skutecznie. Po radzie tajnej z 12 listopada, w której p. Fould wystąpił z memoriałem swoim, i z żądaniami podniesienia władzy ministra skarbu, i wygórowania jej nad znaczenie wszystkich innych ministrów gdy się opór ze strony innych ministrów objawił a Cesarz milczał, układy zdawały się zerwane i p. Fould za takie je uważał. Tymczasem w dniu następnym z rana otrzymał własnoręczny na cztery stronnice zapisany list od Cesarzowej nader uprzejmy i tem pochlebniejszy, że żal jaki ona do dawnego ministra domu Cesarskiego mieć mogła od niedawnego dopiero czasu ułagodził się. W liście tym Cesarzowa odzywała się do pana Foulda w imieniu miłości kraju i poświęcenia dla Cesarza, aby przyjął zarząd finansów bez nalegania na zadość uczynienie warunkom podanym przez niego. „W tem żądaniu mojem (tak się miała wyrazić pisząca) poznasz pan zalotność kobiety, która się spodziewa, że coś odmówił Cesarzowi, Cesarzowej odmówić nie potrafisz." Nadto pan Rouher, który był w ciągu poprzedniego tygodnia w Compiègne, popierał układy z p. Fouldem przybył do niego z kopią listu Cesarza, i z naleganiem aby skłonił się do woli jego i z zapewnieniem że później będzie mógł wszystko uzyskać co tylko za konieczne uzna, i nakoniec z oświadczeniem, że w tej chwili żądania jego nie mogą być zaspokojone, i że w razie wytrwania w nich, będzie się musiał Cesarz udać do p. Forcade i jemu powierzyć zaprowadzenie nowego systematu. Uległ p. Fould namowom, obietnicom i przestrodze, udał się do Compiègne i przyjął ministerstwo, wszedłszy do niego przez bramę tryumfalną wzniesioną mu w liście Cesarskim. Przy Ministerstwie Stanu pozostały więc na teraz dawne atrybucye. Ustąpienie właściwe jakie hr. Walewski uczynił ministrowi finansów w przesyłaniu pod jego rozpoznanie korrekty *Monitora*, rozciągnął on teraz na korzyść wszystkich ministrów, a tak *Monitor* stanie się organem każdego ministra w szczególności, pod nadzorem i strażą ministra Stanu. *Indèpendance* wierna swemu zwyczajowi podawania fałszywych wieści, umieściła była doniesienie o wznowieniu wymagań p. Foulda na pierwszej sessyi ministrów w Compiègne odbytej i nadto o wyrażonem życzeniu aby dyrektorowie sekcyj różnych ministerstw pracowali z nim i u niego w rzeczach budżetu. Doniesienie to jest niedokładne. Pan Fould oświadczył tylko żądanie aby się u niego zebrali dyrektorowie funduszów z każdego ministerstwa, którym chciał powierzyć swoje widoki co do budżetu i swoje zdanie o znaczeniu jakie mieć powinni i obowiązkach jakie mają w ministeryach zarządzcy grosza publicznego. Zebranie to przed dwoma dniami nastąpiło i odbyło się z wzajemnem zadowoleniem. P. Fould oświadczył na niem, iż mniema, że dyrektorowie funduszów powinni w ich szafunku stanowcze posiadać zdanie i że bez zasiągnienia go ministrowie żadnych wydatków dozwalać sobie nie mają. Kilku dyrektorów oświadczyło, że ich ministrowie pilnie tego prawidła strzegą, inni milczeli, jeden z nich nie zataił, że nigdy w zarządzeniu wydatków pytany nie jest o zdanie. To wyobrażenie p. Foulda o odpowiedzialności dyrektorów i obowiązku ministrów względności dla ich przełożeń kilku ministrów podziela i minister Stanu chętnie je popiera. Porozumienie się zgodne między ministrami nie byłoby arcy trudnem, gdyby względy osobiste, miłości własnej podszepty usunąć się dały. Na ostatniej Radzie ministeryalnej w Compiègne p. Rouher zażądał aby następne zebranie odbyło się w ministerstwie Stanu, gdy jednak ten wniosek nie został popartym, rozstano się bez wyznaczenia dnia na Radę. Na drugi dzień p. Fould listownie zapytał ministra Stanu, kiedy, o której godzinie mają się zebrać ministrowie u niego. Ten, dzień i godzinę oznaczył i w przyszłą środę Rada ministeryalna zebrała się w Paryżu w ministerstwie Stanu. Druga Rada miała się wczoraj w Compiègne odbyć, lecz z powodu obchodu żałobnego po zmarłym królu Portugalskim zarządzonem przez poselstwo w dniu wczorajszym, Cesarz do dzisiaj zebranie ministrów odłożył. Na dzisiejszem posiedzeniu p. Fould ma przedłożyć swój plan finansowy i mniemać należy, że na niem władza i attrybucye ministra skarbu określenie właściwe uzyskają.

Rozmaite daje się słyszeć ocenienie systematu p. Foulda i zdania o śmiałym zwrocie polityki wewnętrznej Cesarza. W dziennikach one oględnie przebijają się, śmielej i otwarciej odzywają się w rozmowach, różne powody do zaszłych zmian oznaczając. W następnej korespondencyi nie będzie od rzeczy je przedstawić, dla rozpoznania bicia pulsu opinii publicznej. Zaczyna się upowszechniać mniemanie, że powrót p. Foulda do władzy nie wywrze niezwłocznie widocznego wpływu na politykę zewnętrzną, i że mianowicie w sprawie rzymskiej zmiana nie zajdzie. Zdaje się, iż w niej porozumienie i wzajemne ustąpienia między nowym ministrem a Cesarzem zaszły, i że w dzisiejszych okolicznościach kwestya finansowa nad wszystkiemi innemi góruje.

W zeszły piątek w pierwszej izbie cywilnego Trybunału Sekwany rozpoczęła się sprawa wytoczona przez księcia Szymona Woroncowa księciu Piotrowi Dołgorukiemu.

W dniu dzisiejszym obrońca pozwanego pana Marie miał głos zabrać. Nieprzewidzianemi przeszkodami wstrzymany na dni kilka w Dijon, zażądał ośmiodniowej zwłoki. A tak dalszy bieg sprawy odroczony został do d. 29 listopada.

Kraków 27 listopada. *Gazeta Lwowska* podaje dziś sprawozdanie z pierwszego posiedzenia Rady miejskiéj we Lwowie w dniu 31 października. Spodziewać się należy, że podobnie jak dzienniki zdają nazajutrz sprawę z obrad parlamentów, jak na trzeci dzień drukowane bywają już dosłowne stenograficzne sprawozdania, i jak wreszcie o obradach Rady miejskiéj w Wiedniu lub Pradze dowiadujemy się nazajutrz, tak również i sprawozdania z obrad krajowych instytucyj spieszniéj dochodzić będą wiadomości publicznéj, aniżeli w miesiąc po ich odbyciu.

Burmistrz miasta p. Kroebl jako prezes Rady (czyli jak ją we Lwowie zwią „Wydziału miejskiego") w obecności radzców Magistratu zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Pozwólcie mi Was szanowni Panowie jako członków Wydziału po pierwszy raz na dzisiejszem posiedzeniu zebranych, tak w mojem, jakoteż w imieniu magistratu i urzędników jego powitać.

Stanowisko Wasze ważne i uciążliwe wkłada na Was Panowie obowiązki. Z łona gminy wybrani, winniście dopełnić obowiązków powołania i usprawiedliwić zaufanie, którem Was gmina obdarzyła. Wysokiem Waszem przeznaczeniem jest czuwanie wszechstronne nad dobrem gminy, i zarząd jej majątku. Pod kierunkiem tak zacnych i światłych mężów gmina nasza może być pewną szczęśliwego powodzenia; wszakże i poprzednia Reprezentacya przygotowała Wam Panowie poniekąd drogę w ważnej bowiem — by pominąć inne — kwestyi finansów. Jak świadczy komunikowane Panom sprawozdanie, zdążyliśmy już do lepszego stanu, a dodatki komunalne obywatelom nie ciążą.

Postęp i duch czasu rodzą co raz nowe wymagania, aleć i tym przy wytrwałej pracy i oględności szanownego Wydziału a przy współdziałaniu magistratu i urzędników jego, pełnych najlepszych chęci, których opiece szanownego Wydziału polecam — zadość uczynić zdołamy, a rozpocząwszy z Bogiem, Bóg nam pobłogosławi."

Dalej wyłożył pan Burmistrz, że wysokie Ministeryum stanu na przedstawione sobie żądanie wyboru nowego Wydziału reskryptem z daty 12 czerwca r. b. l. 3430 orzekło: iż dozwala obrać nową reprezentacyę gminy miasta Lwowa na czas aż do wydania ordynacyi gminnej, a to na podstawie prowizorycznej ustawy z d. 20 lipca 1848 r., przyczem jednak postanowienia reskryptu ministeryalnego z d. 12 kwietnia r. 1849 l. 2585, na którego warunkach dawny Wydział miejski roku 1849 wszedł był w życie, pozostają w swej mocy obowiązującej, zaczem dotychczasowy zakres działania Wydziału miejskiego i stosunek jego do burmistrza i magistratu nie mają uledz zmianie, i przytoczył, że wzmiankowany zakres działania przez dawny wydział osobnym dodatkiem co do asygnat wydatków z funduszu miasta w r. 1857 uzupełniony, przy otwarciu posiedzenia każdemu wręczony został.

Zwróciwszy nakoniec uwagę zgromadzenia na naglącą potrzebę ułożenia porządku czynności wydziału, by do załatwienia spraw wchodzących w zakres działalności Wydziału a nie cierpiących zwłoki — przystąpić można, a z pośród których ułożenie ordynacyi gminnej wyłącznej dla miasta Lwowa na pierwszem miejscu pan Burmistrz mieć pragnie,— wniósł poszczególnie:

By celem ukonstytuowania się Wydziału wysokie zgromadzenie wyznaczyć raczyło w myśl ustawy wyżej powołanej z 20 lipca 1849 r. z łona swego komisyę do sprawdzenia wyborów.

Po mniéj ważnych przedmiotach tyczących się sprawozdania wyborów, przedłożył p. Burmistrz budżet dla miasta na r. 1862, który wykazał: wydatki 660,447 złr., dochody 515,708 złr. Niedobór wynosi zatem 144,739 zlr., który pokrytym będzie poczęści pozostałością kasową lub obligacyami pożyczki narodowéj będącemi własnością miasta.

Zgromadzenie oświadczyło się następnie za jawnością obrad. Inne przedmioty odłożono do ukonstytuowania się Wydziału.

Wiedeń 26 listopada. Codzień nowa przybywa wersya lub nowy przynajmniej szczegół do kwestyi budżetowej. Widocznie, że niemasz jeszcze dotąd nic w tej mierze stałego i pewnego, skoro dwóch nie znajdzie dzienników, któreby jedno i to samo mówiły, prócz chyba tego, że rząd chce przedłożyć budżet dzisiejszej Radzie państwa. Żaden z resztą dziennik nie upiera się przy tem co donosi o przedłożeniu budżetu, lecz owszem zaraz powtarza doniesienia innych dzienników, co także stwierdzać musi mniemanie o niepewności tej kwestyi. *Vaterland* tak w tym przedmiocie pisze dzisiaj:

„Sprawa budżetowa wciąż przynosi wiele trosk rządowi i frakcyom Rady państwa. Pierwszy przykłada widocznie szczególną do tego wartość, aby mógł przedstawić budżet Radzie państwa, a p. Schmerling natrudził się niemało u rozmaitych członków lewicy, aby ich pozyskać dla swojego planu; wszakże napróżno. Wymieniają nam mianowicie pp. Mühlfelda, Giskrę, Brinza, Herbsta, a nawet Skena, Szabla i Kaisersfelda, którym p. Minister stanu chciał plan swój przystępnym uczynić, oni wszelako odpowiadali, że niemogą być w tej sprawie ministeryalnymi, nie naraziwszy się na utratę całego zaufania. P. Schmerling miał też być bardzo skwaszonym i narzekał, że lewica przerosła go, i że się mu nie powiodło stworzyć sobie partyę. Uderzającem jest, że p. Schmerling nie mówił dotychczas w kwestyi budżetowej ani z posłami czeskimi ani z polskimi, ani z tyrolskimi, karynckimi i kraińskimi. Z deputowanych styryjskich podobno tylko p. Kaisersfeld zaszczycony został dotąd zaufaniem Ministra Stanu. Lewa strona dlatego tak stanowczo przeciwną jest przedłożeniu budżetu, iż słusznie może lęka się, aby nie powiedziano Radzie państwa po ukończeniu obrad budżetowych: zrobiłaś swoje, ruszaj do domu. Najwięcej skłonności wejścia w obrady nad budżetem widać w klubie autonomistów. Propozycya, na którą jednak dotąd jeszcze się niezgodzono, chce, aby przystąpić do obrad nad budżetem, ale pod warunkami: 1° że budżet przedłożony będzie w formie mesażu cesarskiego; 2° że rząd z góry oświadczy, iż go uchwały Rady państwa wiązać będą; 3° że Rada państwa (tj. szczuplejsza) nie będzie miała prawa podwyższania ciężarów, ale tylko zniżania ich; 4° że uchwały jej niemogą w niczem przesądzać co do krajów w Radzie tej niereprezentowanych. W klubie wielkich właścicieli propozycya hr. Belcredego ma podobno za sobą sympatyę: aby Cesarz zamianował 30 do 50 ludzi zaufanych z różnych krajów i królestw, aby wysłuchać ich zdania względem uporządkowania finansów (Maż to być znów reprezentacya nikogo niereprezentująca?). Na jednem z ostatnich zebrań deputowanych z Niższej Austryi, bar. Dobblhoff zdawał sprawę z tej propozycyi, ale takowa nie znalazła zwolenników".

Nie wiele poucza dzisiejsza *Presse* w tym przedmiocie. Pisze ona bowiem:

„Ze strony dobrze świadomej zapewniają nas, że Ministeryum postanowiło już za kilka dni przedłożyć budżet Radzie państwa, a to bez ogłoszenia jej za pełną. Do tych pogłosek przybyła jeszcze wczoraj nowa nie obojętna. Miano bowiem poruszyć pytanie, czyby nie było stosownem, aby naczelnicy trzech kancelaryj nadwornych ukazali się w Radzie państwa w dniu przedłożenia budżetu? Dodają jeszcze, że ze względu na tę kwestyę już się porozumiewano z dotyczącemi osobami; z jakim zaś skutkiem, tego niewiemy. W sferach siedmiogrodzkich uważają wszelako za bardzo prawdopodobne, że hr. Nadasdy wcale nie upiera się o zajęcie miejsca w Izbie deputowanych na ławie ministrów".

Najważniejszem z tego doniesienia byłaby obecność kanclerzy w Radzie państwa, jeśliby do tego przywiązywano nie takie znaczenie, iż kanclerze podzielają w kwestyi budżetowej zdanie ministrów, lecz że obecnością swoją obowiązują się niejako do przyjęcia budżetu, o ile takowy na ich kraje przypada. Bądź co bądź, zdaje się, że sprawa budżetowa ma być niebawem załatwioną, bo naglące powodują do tego okoliczności, a jak wieść niesie, rząd chce zaciągnąć pożyczkę na pokrycie niedoboru i zakończenie z bankiem niezałatwionego sporu względem deponowanych u niego papierów, które bank sprzedać pragnie. Jedno z pism litografowanych podaje taką wiadomość:

„W niedzielę popołudniu odbyła się rada gabinetowa u JCMci trwająca od godz. 1½ do 5ej, na której, jak słychać, Minister skarbu p. Plener przedłożył projekta finansowe w celu uregulowania waluty i pokrycia deficytu na r. 1862. Projekta te jako i budżet na r. 1862 oddane są już do drukarni rządowej, gdzie będą drukowane."

— Węgry nie mogą zapomnieć, że Chorwacya i Słowenia odłączyły się od nich na nowo, i to właśnie wtedy, gdy najwięcej liczono na zbliżenie się wzajemne krajów składających państwo węgierskie. Uwagi dzienników węgierskich nad stanem rzeczy w Chorwacyi, są zawsze pisane ze stanowiska węgierskiego, i dla tego z góry dadzą się ocenić. Wszakże zdanie o Chorwacyi urzędowego organu kancelaryi nadwornéj węgierskiéj *Sürgöny* ważnem jest przez to samo, że wskazuje, jak dalece polityczne dążności węgierskie utrzymują się mimo przemian, jakim Węgry podlegają. Oto co pisze *Sürgöny:*

„Kancelarya nadworna chorwacka, będąca wyrazem zupełnego rozdziału i administracyjnéj niepodległości Chorwacyi od Węgier, jest realną korzyścią, uwieńczającą działanie sejmu chorwackiego, i zniewala nas do kilku uwag nad polityką chorwacką w ogólności. Reskrypt rozwiązujący sejm chorwacki, napisany w bardzo łaskawym tonie, nie zbliżył się, jak wiemy, do zaspokojenia prawno politycznych wymagań i oczekiwań sejmu chorwackiego. Królestwo troiste skutkiem nie przyłączenia Dalmacyi, czyli jak mówi reskrypt, że Dalmacya nie mogła być przymuszoną, aby się połączyła, pozostało mytem. Nie należy zresztą zapominać, że Słowenia, inna znów część królestwa troistego, objawiła przeciw polityce zagrzebskiéj taką niesforność, że wypadałoby wziąść to na uwagę.

„Utworzenie zatem niezrealizowanego jeszcze królestwa troistego, jest zagadką przyszłości, dla rozwiązania któréj tem mniéj znajdzie się podstawy rzeczywistéj, iż stósunek prawno-polityczny królestwa troistego nie został dotąd ustalony ani względem Węgier ani też względem całéj monarchii. Chorwacya biorąc dosłownie, jest samoistną; ale nam się zdaje, że ta mniemana samoistność jest tylko odosobnieniem. Wprawdzie przyznano Chorwacyi, że ta część administracyi, która się nie znajduje w rękach władz cesarskich, jak np. podatki i pobór rekruta zupełnie są samoistne. Ale za to konstytucya królestwa troistego pozostała tak nieokreśloną, jaką była przed 20 październik[a]; dotąd nawet królestwo zawezwane jest szukać opieki w Radzie Państwa. Czyż będzie mogło o-

---

czątku jest ono gwałtowne i śmiałe, każda uroczystość domowa: imieniny, wesele budzi nadzieję, że wygnaniec w nich uczestniczyć będzie .. Trzeba było lat, aby temu marzeniu obciąć skrzydła, aby je osłabić widokiem trudności. Boś młodzieńczemu sercu uśmiechało się w kraju dwoje ócz niebieskich Stefanii, tej szlachetnej istoty, która w miłości swojej śmielszą była, odkąd Adolf był wygnańcem, która wygnańcowi sama posłała obrączkę zaręczynową a nawet chciała z nim podzielić gorzki chléb wygnania. Nieprzyjął szlachetnej ofiary młodzieniec, niechcąc narażać lubéj na straszne losy wygnańcze — marząc o powrocie. Rok za rokiem upływał — Stefania, uwolniona ze słowa poszła za mąż. Zgasło marzenie piękne — a chociaż Stefania winną niebyła — nieodpowiedziała ona owemu wyniosłemu ideałowi, który świecił przed duszą wygnańca i kilka słów bajrońskiej goryczy, wśliznęła się do jego listu pisanego o niej... W kilkanaście lat później — na podróży w kraj Kirgizów, samo imię Stefanii wydziera jeszcze żałobne: Ach! z piersi siwiejącego Adolfa.

Gdy marzenie powrotu się oddala, rzuca się Adolf gorączkowo do pracy „najlepszej pocieszycielki na wygnaniu." Marzy o własnym domku, ogródku, gospodarstwie— jakoż kupuje chatę w Iszymie i urządza, otaczając się pamiątkami przysłanemi z domu. Ale zaledwie się urządził, zaledwie otoczył marzonym spokojem domowym, odzywa się tęsknota — marzenie powrotu rozgaszcza się w samotnych ścianach — wygnaniec zamyka się w dnie uroczyste rodzinne i przepędza je, cały zatopiony w myślach o kraju... Jakiejż rzewności niesłychanej jest np. ustęp z listu do brata:

„U mamy w tym czasie zapewne wszystkie domowe baby zajmują się wielkanocnemi babami, plackami, mazurkami. Musi być ruch wielki jak zazwyczaj na Litwie w Wielkim tygodniu. U mnie cicho i głucho, jak przed zwyczajną jaką niedzielą... Każdą wielkanoc przepędzam smutnie i prawie samotnie.

„Przypomnienie, że kiedyś w te dni jadło się święcone w gronie rodziny lub przyjaciół, pewność, że teraz w te dni rodzina i przyjaciele wspominają sobie, jak jestem daleko: jedno i drugie przyczynia się do tego, że wielkie święta są dla mnie uroczystościami prawie żałobnemi"...

Jakoż w r. 1840 chciał już Adolf sprzedać swoje obejście w Iszymie. W 1841 r. przeniósł się do Omska, zostawiwszy swoje gospodarstwo znanemu wygnańcowi poecie Gustawowi Zielińskiemu. W Omsku wstąpił do służby rządowej, aby pracą zaskarbić sobie w godziwy sposób względy gubernatora ks. Gorczakowa, a przez to utorować drogę do amnestyi. Z początku zmiana miejsca uśmiechnęła się wygnańcowi, praca biórowa rozrywała go i od smutnych chroniła myśli: ale wnet przeważyły niekorzyści, zaciężyła niewola bióra, zabrakło powietrza i swobody własnego gospodarstwa a nadzieje ograniczyły się na posunięciu się w randze i kilku rublach pensyi więcej. Jedynemi weselszemi epizodami ciężkiej służby rządowej były owe missye w kraj Kirgizów, tak zajmująco i malowniczo opisane w listach i dzienniku podróży umieszczonym przy niniejszym życiorysie. Tam Januszkiewicz, towarzysząc swemu współkoledze na wygnaniu i w urzędzie, Wiktorowi D. żył kilka miesięcy życiem szerokiego stepu, uganiał się po nim na wybornych rumakach Kirgiskich, unosił nad pięknemi widokami z gór Ałtajskich, a dusza jego zawsze młoda, zawsze poetyczna, cieszyła się malowniczemi aułami koczowniczego ludu, marzyła pod jego jurtami (namiotami) na puszczy, umiała ocenić pojedyncze rysy waleczności i mądrości patryarchalnej, jaką natrafiała w postaciach sułtanów i tak zwanych bijów kirgiskich. Ciekawe są i z dziwną prawdą kreślone opisy obyczajów Kirgiskich, ich koczowniczego życia, ich zamiłowania w kradzieży szczególniej koni, ich poetów zwanych ułanczami, lekarzy szamanów itd. Przyjemnie także przeczytać, jak podróży urzędników Polaków towarzyszy wszędzie błogosławieństwo Kirgizów, którzy przyszli do przekonania, iż tacy sprawiedliwi ludzie niemogą być Urusami (Rosyanami) ni mniej, ni więcej, jak za djabłów przez nich uważanymi. Widać ztąd jak czynownicy rosyjscy nawet u Kirgizów i Baszkirów niemogą przyjść do reputacyi!!

Zabiegi matki i krewnych u petersburskiego dworu nieustawały. Była nawet chwila, gdzie one do pewnej, stanowczej mogły prowadzić nadziei. Prośba o ułaskawienie popartą była dobremi z urzędu świadectwy, ale „niezabwienny" car Mikołaj ją odrzucił. Bo niezabwienny, jak słusznie biograf uważa, miał instynkt doskonałego tyrana i umiał pod samem nazwiskiem wietrzyć swoich czystych, szlachetnych, zasadowych nieprzyjaciół, jak szatan umie wietrzyć wpływy aniołów, lub święconą wodę. Odmowa Cara zruciła Januszkiewicza z niebios marzeń... ale niebył to już ów wygnaniec lat pierwszych, liczący skrzętnie dnie do imienin i festyków familijnych; był to wygnaniec, który przeliczył dziesiątki lat na wygnaniu, odbolał illuzye każdej chwili marzenia i nadziei, stwardniał w cierpieniu swojem i ostrzelał się z zawodami, jak stary żołnierz z kanonadą nieprzyjacielską. Toż i ten cios srogi przyjął już niezadrzawszy, z spokojem i rezygnacyą wytrawionego męczennika, przyjął krzyż swój, a miał dosyć siły, aby nieodezwać się jękiem, ale pociechą dla drugich swoich.

Zaiste! wielkie i błogosławione zwycięstwo. Ale to zwycięstwo było zarazem rozbiciem skorupy ciała. Januszkiewicz chorzeje coraz bardziej, ciało jego łamie się i upada. Z przyczyny choroby występuje ze służby rządowej, mieszka jako emeryt a raczej inwalid w Omsku, uprawiając swój ogródek, marząc i śniąc o ojczyznie. Wielokrotnie wspomina Adolf o swoich sennych widzeniach, które go przenoszą na łono rodziny, do ukochanej Dziahylny na Litwie. Sen był litościwszy od Cara chociaż śpiącemu wyrabiał amnestyą.

Wtedy starania rodziny wyjednały Januszkiewiczowi przeniesienie do dóbr hr. Demidowa, Niżnego Tahilska. Wygnaniec posunął się o tysiąc wiorst ku domowi, a co go cieszyło najbardziej, do Europy. Zdawało mu się lżej po za tą granicą Uralu, na której Car postawił słup graniczny Azyi i Europy. Ks. Demidow przeznaczył mu roczną pensyę z urzędem bibliotekarza nieistniejącej biblioteki. Wygnaniec miał prócz tego przyjemność zostawania pod dyrekcyą ziomka, administratora dóbr, Antoniego Kożuchowskiego. Niestety! nietrwało to długo, Kożuchowski umarł z powszechnym żalem mieszkańców Tahilska, których trzydziestotysięczny orszak odprowadził do grobu. Z delikatnością szlachetnym właściwą charakterom, Januszkiewicz rozbija się za pracą usprawiedliwiającą pobieranie pensyi; urządza ogród, bibliotekę, czytelnię, zbiera muzea, robi obserwacye meteorologiczne. Pod ręką błogosławianą męczennika prosperuje wszystko, wszystko się podnosi. Owa chrześciańskiej rezygnacyi córa, miłość bliźniego, serdeczne dla innych wylanie, robi go ulubieńcem miasta. Cieszy go, że damom Tahilska może się pożyteczną przysłużyć lekturą; cieszy, że publiczności może otworzyć przyjemne i gościnne miejsce przechadzki, że księciu może odwdzięczyć się za jego łaskawe względy. Z cierpień jego niewystrzela nienawiść, ale miłość nie zaciekłość, ale pobłażanie, bo cierpienia otworzyły bogatą kopalnię złota w jego wnętrzu, kopalnię miłości i cnoty.

Wschodnia wojna nadeszła. Jakże musiało bić serce naszego wygnańca! Jakże bolesne było dlań jéj rozstrzygnięcie! Mikołaj, który żył i umarł na naszą zgubę, otwierając śmiercią swoją bramę wolności Syberyjczykom, zachichotał do nich śmiechem piekielnym: Teraz możecie! minęły nadzieje wasze...

I oto powrot ów, ostatnia to tragiczna scena strasznego dramatu wygnania. Złamany fizycznie, z robakiem śmierci w piersiach, ma wracać wygnaniec do kraju. I o dziwo! już mu się tak niespieszy. Przyjmuje wiadomość spokojnie, gotuje się do swej drogi, bo czuje zapewne, że ujrzy Polskę i rodzinę aby ją pożegnać na wieki. Jakoż w rok po przyjeździe umiera męczennik na łonie ośmdziesięcioletniej matki, strudzony wędrowiec, syn owego najsmutniejszego zakątka padołu płaczu, syn Polski!...

Książka z żywotem Januszkiewicza, nienależy do zwykłych pojawów literackich. Książka ta jest opisaniem szczegółu, który dla swej ogólności, dla swej prawdy, może i powinien stać się tradycyą dla przyszłych pokoleń. Polecamy ją każdemu patryotycznemu sercu, jako prawdziwy kordyał w dniach, gdzie trzeba takiego kordyału.

* *

trzymać konstytucyę w oderwaniu od Węgier? a czy bez konstytucyi będzie w stanie utrzymać swoją niezależność administracyjną, choćby nawet niedoskonałą? Na te pytania nie do nas należy dać odpowiedź. My się ograniczymy na tem, że przyznamy, iż tę nawet koncesyę, jaką daje oddzielna kancelarya nadworna i osobny sąd najwyższéj instancyi, jakkolwiek jedno i drugie pochlebia próżności narodowéj, poczytujemy na tak mały i niezbyt bogaty kraj za rzecz bardzo kosztowną; a nie sądzimy, aby się nawet opłaciły.

„Przesadzone to wymaganie, jakie postawił sejm zagrzebski względem języka. Kiedy w Węgrzech języki nie węgierskie miały sobie zostawione wolne pole w administracyi i wychowaniu publicznem, zadekretowała Chorwacya na królestwo troiste, a zatem i na Dalmacyę przeważnie włoską, używanie języka chorwackiego jako administracyjnego i wykładowego. Nie potrzeba być ostrowidzem, aby dojrzeć, że i ta uchwała była jednym z motywów, jakie skłoniły Dalmacyę iść raczéj do Rady Państwa niż na sejm królestwa troistego. W początkach sejmu chorwackiego i po pierwszych znakach życia danych przez municypalność, mieliśmy powód mniemać, i powiedzieliśmy, że Chorwaci ostrożniej aniżeli my przystępują do dzieła; musieliśmy jednak zdanie to zmienić, gdy politycy kraju tak mało samoistnego geograficznie i ekonomicznie stawiali domagania swoje w taki sposób, że nawet mogłoby się niemi poszczycić owo wielkie południowo-słowiańskie państwo, które jeszcze nieistnieje.

„Wszystko to mówimy bez goryczy z przeświadczenia bezstronnego. Chorwaci znajdują się jeszcze w wzburzeniu pierwszego stadium nowéj kryzys politycznéj, w jakiem są obecnie wszystkie mniejsze i większe ludy monarchii, będąc oczarowani ową wyobraźnią, która żadnego domagania się prawnego niepoczytuje za rzecz niesłuszną, żadnéj mrzonki za niewykonalną, a od któréj także pewna część naszego narodu nie jest wolną, tak dobrze jak wszystkie inne. Na cóż się zda przechwałka? Dziecko nie może przed czasem doróść męzkości; nienależy również sądzić, aby mała rybka połknęła wielką rybę, choćby też jak najbardziéj była zwinną. Naszym braciom Chorwatom możemy tyle tylko powiedzieć, cośmy im już powtarzali: Zbliżyć się trzeba, a nie odsuwać; należy interesa godzić, a nie odosobniać ich.“

— N. Pan usunął z urzędu Emeryka Stankowanskiego żupana Tolnawskiego, a w jego miejsce zamianował żupanem Gabryela Dö y byłego żupana dystryktowego, nadawszy mu zarazem godność tajnego radzcy; następnie uwolnił na własną prośbę żupana Rabskiego hr. Feliksa Zichy, a w jego miejsce zamianował żupanem Kornela Balogh, radzcę dworu przy kancelaryi nadwornej węgierskiej; podobnież uwolnił Władysława Karaczonyi żupana Torontalskiego komitatu, naznaczywszy administratorem Piotra Palika Uczewnego, właściciela ziemskiego.

— N. Pan udzielił exequatur Teodorowi Canisius, mianowanemu konsulem stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w Wiedniu.

— Coraz bardziej zaczyna nabierać wiary pogłoska o zwinięciu konsulatu jlnego austryackiego w Serbii w Belgradzie. Zapewne bezpośrednim do tego powodem było wiadome zajście z pułkownikiem Borowiczką, jlnym konsulem austryackim tamże; wszelako posada taka w Belgradzie jest niezbędną dla Austryi i nietylko jest handlową ale oraz polityczną misyą. Zapewne więc zwinięcie to, jeśli nastąpi, będzie tylko zawieszeniem. Dotychczasowy jlny konsul jest właśnie w Wiedniu i już niewróci do Belgradu.

Królestwo Polskie.

Ważne wiadomości statystyczne, wykazujące, ile jest ogólnie osad włościańskich w Królestwie, ile z nich było w roku zeszłym *czynszowych*, ile *czynszowo-pańszczyznianych*, a ile *pańszczyznianych*, jaki stosunek był ich w każdym powiecie, — ważne te wiadomości statystyczne, z wykazów urzędowych wyjęte, podaje organ urzędowy, *Dziennik Powszechny*. Wprawdzie dzisiaj osad pańszczyznianych prawie zupełnie nie ma, gdyż takowe, z wyjątkiem może wsi kilku, przeszły na *okup tymczasowy*. Zawsze jednak wiadomości te wskazują, że już w roku 1859 większa połowa osad włościańskich była oczynszowana; mimo tego, nie wiele to, jak widzieliśmy w bieżącym roku, wpływało na stanowcze uregulowanie stosunków społecznych i pojednanie stanów w narodzie, w czem nowy dowód, że oczynszowanie nie rozwiązuje kwestyi włościańskiej, jedynie tylko *uwłaszczenie* przez wykup gruntów a zarazem *uregulowanie kwestyi służebnictw* stanowczo tę sprawę załatwić może.

Spisy w 1859 r. wykazują, iż ogólna liczba osad włościańskich w Królestwie wynosiła 324,759. Z tych było: we wsiach prywatnych 208,982; we wsiach rządowych 79,912; we wsiach koronnych to jest księstwa Łowickiego 6188; we wsiach instytutowych 10,054; we wsiach donacyjnych, to jest rozdawanych jenerałom rosyjskim 19,633.

Z ogólnej liczby osad włościańskich było: *czynszowych* przez krajowców trzymanych 141,483, a przez zagranicznych 8,798; *czynszowo-pańszczyznianych* przez krajowców trzymanych 31,846, a przez zagranicznych 3,282; *pańszczyznianych* 139,550; razem włościan czynszowych było 150,281, czynszowo-pańszczyznianych, 34,928, a pańszczyznianych 139,550. Uczynić tu musimy uwagę, iż czynszowo-pańszczyznianych nazywają tych włościan, którzy obok czynszu odrabiali pewne dodatkowe powinności. Dodać także winniśmy drugą uwagę, iż liczby owe mogą wskazywać zarazem ile jest dzisiaj osad na czynsz stały, a ile na tak zwane okupy; bowiem wszyscy prawie pańszczyzniani są dzisiaj okupowemi, zmniejszywszy tylko tę liczbę okupowych kilkoma tysiącami włościan, którzy w przeciągu ostatniego roku przed ogłoszeniem ustawy o okupie przeszli z pańszczyzny na czynsz stały.

Podamy teraz z *Dziennika Powszechnego* wiadomość, ile w każdym powiecie po szczególe było w roku zeszłym włościan czynszowych, czynszowo-pańszczyznianych i pańszczyznianych, zawsze z dodatkiem że pańszczyzniani nie robią już od 1go października pańszczyzny i płacą albo mają płacić okup.

Gubernia Warszawska. Powiat Gostyński, czynszowych 2017, czynszowo-pańszczyznianych 1047, pańszczyznianych 1083; razem 4147.

Kaliski, czyn. 3839, czyn.-pań. 2064, pań. 2557; razem 8460.

Koniński, czyn. 5704, czyn.-pań. 2838, pań. 1561; razem 10,103.

Łęczycki, czyn. 4326, czyn.-pań. 1394, pań. 1449; razem 7169.

Łowicki, czyn. 6482, czyn. pań. 1334, pań. 971; razem 8787.

Piotrkowski, czyn. 7024, czyn.-pań. 2631, pań. 6863; razem 16,518.

Rawski, czyn. 5324, czyn.-pań. 1228, pań. 2465; razem 9017.

Sieradzki, czyn. 4323, czynsz.-pań. 711, pań. 3871; razem 8905.

Stanisławowski, czyn. 2281, czyn.-pań. 1557, pań. 2186; razem 6024.

Warszawski, czyn. 3542, czyn.-pań. 1082, pań. 4084; razem 8708.

Wieluński, czyn. 6245, czynsz.-pań. 315, pań. 5579; razem 12,139.

Włocławski, czyn. 2608, czyn.-pań. 1915, pań. 542; razem 5065.

Gubernia Radomska. Powiat Kielecki, czynszowych 3733, czynsz.-pan. 156, pan. 5613; razem 9502.

Miechowski, czyn. 2210, czynsz.-pań. 79, pań. 9840; razem 12,129.

Olkuski, czyn. 8582, czyn.-pań. 801, pań. 7152; razem 16,533.

Opatowski, czyn. 5123, czyn.-pań. 205, pań. 3734; razem 9062.

Opoczyński, czyn. 5282, czyn.-pan. 1220, pań. 7088; razem 13,590.

Radomski, czyn. 5011, czyn. pań. 9, pań. 4876; razem 9896.

Sandomierski, czyn. 1418, czyn.-pań. 301, pań. 4552; razem 6271.

Stopnicki, czyn. 2954, czynsz.-pan. 798, pań. 6125; razem 9877.

Gubernia Lubelska. Powiat Bialski, czynszowych 1655, czynszowo-pańszczyznianych 16, pańszczyznian. 3,262; razem 4,933.

Hrubieszowski, czynsz. 73, czyn. pań. 227. pań. 7343; razem 7643.

Krasnostawski, czyn. 1496, czyn.-pań. 516, pań. 6584; razem 8596.

Lubelski. czynsz. 2343, czyn. pań. 516, pań. 9040; razem 11,899.

Łukowski, czyn. 3101, czyn.-pań. 1040, pań. 3173, razem 7314.

Radzyński, czyn. 2327, czyn.-pań. 977, pań. 5406; razem 8,710.

Siedlecki, czyn. 1,533, czyn.-pań. 161. pań. 3422; razem 5116.

Zamojski, czyn. 13950, czyn.-pań. 233, pań. 3879; razem 18062.

Gubernia Płocka. Powiat Lipnowski, czynszowych 1740, czynszowo-pańszczyznianych 1887, pańszczyznianych 939; razem 4566.

Mławski, czyn. 1,088, czynsz.-pań. 886, pań. 1,118; razem 3,092.

Ostrołęcki, czynsz. 4,113, czyn.-pań. 20, pań. 1,076; razem 5,209.

Płocki, czynsz. 2,013, czynsz.-pań. 341, pań. 1,205; razem 3,559.

Przasnyski, czyn. 426, czyn.-pań. 1,330, pań. 1,491; razem 3,247.

Pułtuski, czyn. 2,361, czyn.-pań, 1,136. pań. 1,823; razem 5,320.

Gubernia Augustowska. Powiat Augustowski, czynszowych 5,246, czynszowo-pańszczyznianych 468, pańszczyzn. 1,536; razem 7,250.

Kalwaryjski czynsz. 5,765, czyn.-pań. 499, pań. 807; razem 7,071.

Łomżyński, czynsz. 2,710, czyn.-pań. 1,462, pań. 1,649; razem 5,821.

Maryampolski, czyn. 5,686, czyn.-pań. 1,284, pań. 2,481; razem 9,451.

Sejneński, czyn. 4,629, czyn.-pań. 244, pań. 1,125; razem 5,998.

a więc w gubernii:

Warszawskiej czyn. 53,715, czyn.-pań. 18,116, pan. 33,211; razem 105,042.

Radomskiej czyn. 34,311, czyn.-pan. 3560, pań. 48,980; razem 86,860.

Lubelskiej, czyn. 26,478, czyn. pań. 3686, pań. 42,109; razem 72,273.

Płockiej, czyn. 11,741, czyn.-pań. 5600, pań. 7652; razem 24,993.

Augustowskiej, czyn. 24,036, czyn.-pań. 3957, pań. 7598; razem 35,591. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Hercegowina i Bośnia.

O napadzie Turków na czarnogórski powiat Wasujewiczów, przez co Czarnogóra zaczepioną czynnie została, pisze co następuje korespondent z Hercegowiny do *Ost u. West* z 26 t. m. w liście z 18go t. m.

„W dniu 12 t. m. zaczęli się gromadzić Turcy z Kolasiny zamierzając wykonać napad na powiaty czarnogórskie. Nie wiecie może, że w całej Rumelii nie ma tak fanatycznej ludności jak w Kolasinie, a szczególniej w okolicy Plewlie wzdłuż rzeki Tara, za którą rozciągają się wolne powiaty Jeziero, Sarancy i Wasejowice. Część jednak ludności Kolasiny muzułmańskiego wyznania, ale mniej fanatyczna, chciała złączyć się z Czarnogórcami i zamierzała wyprawić deputacyę do Cetynii, aby się wyprosić od podatków; ale właśnie z tego powodu druga część tureckich fanatyków tem silniej się oburzyła. Aby utrudnić i zniweczyć układy już z Czarnogórą rozpoczęte, uderzyli ci Turcy na powiat Wasujewiczów: oddział 6 do 8 tysięcy baszybozuków zbrojnych, wsparty przez wojsko regularne, to jest nizamów, przeszedł rzekę Tarę i zapalił kilka wiosek wasujewickich. Na pierwszy odgłos strzału, zbiegła się zbrojna ludność z okolicznych wiosek i uderzyła na dziesięć razy liczniejszych Turków wśród wsi którą ci zapalili. Atak ten z taką zaciętością wykonali, iż chociaż byli w daleko mniejszej liczbie, wyparli Turków ze wsi i przerzucili ich za Tarę. Lecz nie zburzyli mostu na tej rzece, a Turcy wzmocnieni przekroczyli powtórnie Tarę i przeważnemi siłami uderzyli na chrześcian, tak, iż ci musieli cofnąć się za Bystrzycę. Trzydziestu sześciu tylko walecznych nie chciało opuścić Policy i bronili się w tej wsi, otoczeni sto razy większemi siłami; wzywani do poddania się, odpowiedzieli atakiem i wszyscy zginęli bohaterską śmiercią. Turcy stracili przeszło stu zabitych, chrześcianie przeszło pięćdziesięciu, lecz niestety między owemi jest 36 znanych z odwagi na całą okolicę, jak Sawa Orman, Pop Milowan, Zelen Zarobica, Ragoja Cupicz, Jakób Kitai.

„19go listopada. Z Cetynii właśnie nadeszła wiadomość, iż Porta przysłała znakomitego dygnitarza do księcia czarnogórskiego Mikołaja, aby ułożyć się o pokój z Czarnogórą. Krok ten uczyniony został po nadejściu do Carogrodu wiadomości o klęsce Omera paszy, a w skutku rady pełnomocników wielkich mocarstw. Posłannik ten turecki ma dzisiaj przybyć do Cetynii. Gdy także Rosya stara się przywrócić pokój, należy mniemać, że ten krok Porty nie będzie bez skutku. Sekretarz rosyjskiego poselstwa w Wiedniu, ks. Gagaryn, który w szczególném posłannictwie jeździł do Cetynii, w tym samym działał duchu.“

— Pisaliśmy już o powstaniu ludności słowiańskiego rodu a muzułmańskiego wyznania w części Bośnii zwanéj Chorwacyą turecką; o dalszym rozwoju tego powstania donosi co następuje korespondent z Bośnii do *Gazety Zagrzebskiéj* w liście z 13go listopada:

„Oburzenie się ludności muzułmańskiéj w Kroacyi tureckiéj przeciwko rządowi sułtańskiemu, jest zupełnie zbrojném powstaniem. Środek jakiego użył kajmakam Bihaczu, Muhidyn bej, aby w pokojowy sposób skłonić ją do posłuszeństwa, okazał się napróżnym, a ostatni jego posłannik który przybył na zgromadzenie powstańców w Peczy 8go t. m. otrzymał ostrą odpowiedź. Powstańcy trwają przy tém, aby podatków Porcie nie płacić, nie znosić żadnych obcych tureckich urzędników, to jest Osmanów, i odzyskać prawa jakie mieli przed wprowadzeniem tranzymatu. Ogniskiem powstania jest nahia czyli powiat ostrozacki oraz gminy leżące po téj stronie Uny a należące do nahii Krupy. Lecz w uporczywości powstańców odrzucających wszelkie przedstawienia kajmakama i wszelkie projekta układów, jak również z innych pogłosek, wnosić można, że muzułmańscy powstańcy w Chorwacyi tureckiéj nie działają sami i owszem rachują na równoczesne powstanie bośniackich machometan w sandziakach Bichacza, Banialuki i Posowiny; nie ukrywają oni bynajmniéj, że gdyby wezyr bośniacki posłał regularne wojska dla stłumienia powstania w Chorwacyi tureckiéj, powstanie całe ludność miejscowa turecka w Bośnii w tyle wojsk sułtańskich i takowe zniszczy. Gotują się przeto do uporczywego odporu, i gdyby rząd turecki, mimo swéj słabości, walkę przyjął, widzielibyśmy te same sceny jakie były w r. 1849 gdy walczył z powstańcami Tahir pasza. Kajmakam z Bihaczu posłał 9go t. m. do wezyra bośniackiego do Serajewa żądając od niego wojska, aby stłumić powstanie, zanim takowe większe nabierze rozmiary. Urzędnicy tureccy mniemają, iż wezyr usłucha tego żądania, a nawet sam na czele wojska do Bihaczu pospieszy. Lecz jeżeli jesteśmy dobrze zawiadomieni, wezyr może rozporządzać jedynie trzema batalionami nizamów, a z taką siłą byłoby szaleństwem rozpocząć walkę z Turkami bośniackiemi. Gdyż przy obecném nieukontentowaniu Turków w całéj Bośnii, powstanie rozszerzyłoby się na całą tę krainę.

„Otwiera się przeto dla Porty drugi teatr wojenny i rząd turecki ma dzisiaj do walczenia z powstaniem chrześciańskiem w Hercegowinie a z machometańskiem w Bośnii.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Profesor Dr. Kuczyński zamierza w ciągu téj zimy miewać popularne wykłady fizyki, ułatwiając doświadczeniami i okazami zrozumienie nauki, a nawzajem objaśniając zjawiska przyrodzone i takowe tłumacząc słuchaczom. Byłoby zbytecznem zastanawiać się nad wielkim pożytkiem takich wykładów przystępnych dla każdego, a dla młodzieży płci obojéj uzupełniających lub repetujących treściwie cały obszar umiejętności fizycznych. Na Zachodzie, mianowicie też w Anglii, publiczne wykłady w różnych gałęziach nauk i umiejętności bywają niekiedy jedyną szkołą dla tych, którzy nie potrzebują specyalnego wydoskonalenia się w wykładanym przedmiocie, a dla wielu innych są uzupełnieniem braków i niedostatków domowéj edukacyi. Szczególniéj też tyczy się to wykładów popularnych z nauk przyrodniczych, których zrozumienie wymaga koniecznie uwidocznienia za pomocą narzędzi i experimentów, a tych nie można mieć w domu lub w prywatnym zakładzie wychowania. Wykłady z nauk przyrodniczych mają i to za sobą, że łącząc zabawę i przyjemność z nauką, ułatwiają téj ostatniéj przystęp, a wreszcie odwodzą umysł od fraszek i ku poważniejszym zwracają go zajęciom. Praktyczni Anglicy poznali wysoką ważność wykładów popularnych i dali wzór innym narodom; a dziś wykłady te są rozpowszechnione po całym świecie i niemały wywierają wpływ na wychowanie publiczne. U nas bywały już dawnemi laty takie odczyty, a godziłoby się wprowadzić je nadal w systematyczne użycie. Weźmy same tylko pensyonaty żeńskie w Krakowie, których uczennice znaleźć mogą w wykładach tego rodzaju dopełnienie szkolnéj edukacyi. Na żadnym zapewne z tutejszych pensyonatów nie miały uczennice sposobności, jeśli w ogóle początkowych zasad fizyki uczyły się, widzieć je poparte doświadczeniami, bez których sama teorya jest dla młodych umysłów zbyt oderwaną, aby ją w pamięci zachować mogły. Czyż np. właściwość rozprężliwości powietrza bez machiny pneumatycznéj lub kalorycznej może być zrozumianą? Prof. Kuczyński wykładami swemi zapełni przeto brak dający się czuć pod tym względem w edukacyi prywatnéj, a przytem przyczyni się może do podniesienia zamiłowania do nauk w tych nawet sferach, gdzie scholastyczna metoda nauczania za pomocą pytań i odpowiedzi, jak to się po wielu żeńskich zakładach edukacyjnych dziać zwykło, zakreśliła umysłowi szczupłe pole i samą umiejętność pełną życia i niezmierzoną, zamknęła w ciasne koło raz ułożonych formuł. Skoro zamiar prof. Kuczyńskiego przyjdzie do skutku, nie omieszkamy donieść o tem czytelnikom naszym, jakoteż o warunkach, od jakich rozpoczęcie wykładów tych zawisło.

— Jutro we czwartek jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, odbędzie się o godzinie 11éj przed południem nabożeństwo żałobne w kościele Ś. Anny.

— Z dniem 8 grudnia upływa termin reklamacyjny zanoszenia podań pod względem uwolnienia od wojska. Po upływie tego czasu reklamacye zanoszone być niemogą. Kto się uważa za uprawnionego do reklamowania, niepowinien się aż do ostatniego dnia ociągać z zaniesieniem reklamacyi, jeżeliby bowiem uchybił jakiéj formalności, którąby następnie dopełnić wypadało, jużby mu na termin niepozostawało więcej czasu.

— Depesza telegraficzna donosi, że wiadomy proces pułkownika policyjnego w Berlinie Patzke i podwładnych mu oficerów, oskarżonych o oszustwo i przeniewierzenie, zakończony został w d. 26 b. m. wieczór przed sądem przysięgłych. Patzke skazany został za używanie podrobionego paszportu na 4 tygodnie więzienia i natychmiast wypuszczono go z aresztów śledczych. Porucznik Köhler skazany został na 5 lat, a Schmit na 3 lata więzienia; porucznik policyjny Greiff został uznany niewinnym.

— Dzienniki warszawskie donoszą o śmierci znanego artysty Samuela Kosowskiego, zmarłego w Kobryniu dnia 5 listopada.

— Niedawno zmarł w Bremie w więzieniu urzędnik pocztowy, nazwiskiem Suffert, który w ciągu 49 lat urzędowania swego dopuścił się mnóstwa przeniewierstw i sfałszowań, na szkodę skarbu publicznego obliczonych na 170,000 talarów. Z tego wszystkiego ocalono tylko 22000 tal. Zważywszy, że przed 12 laty jeden z radzców (alderman) Haase przekonany był o przeniewierzenie się summy około 100,000 tal., to z tych faktów niemożna korzystnie wnosić o porządku administracyjnym w tej republice.

— Ciekawa jest statystyka rozprzedaży dzieł hebrajskich w Polsce, podana w warszawskim *Tygodniku illustrowanym.* Talmud drukowany w Warszawie, w 19,500 egzemplarzach, rozprzedany został w ciągu dwóch lat, lubo egzemplarz jeden kosztował 340 złp. Taki sam Talmud wydany w Wilnie po 500 złp. rozszedł się w 10,000 egzemlarzach. Edycya żytomirska Talmudu po 533 złp. 10 gr., również w 10,000 egzemplarzach rozprzedaną została. Dzieło „Miszajnod“ wydania warszawskiego po 40 złp. rozprzedane w liczbie 12,000 egzemplarzy. Inne dzieło „Mikroed Gadoles“ czyli Komentarz biblijny po 86 złp. gr. 20, rozeszło się w 12,000 egzemplarzach. Porównanie tych wydań z chrześciańskiemi wydaniami nie wypadnie na korzyść tych ostatnich.

— Jutro we czwartek dnia 28 listopada, Ś. Rufina męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(L. 1433.)

Na tegorocznem letniem Zgromadzeniu, między innemi uchwaliło Towarzystwo gospodarskie, iż owczarnia w Dublanach przeznaczoną jest na zaprowadzenie hodowli baranów krwi czystéj, czyli tak zwanéj pepiniery, przeznaczonych na wzór przy praktycznéj nauce owczarstwa dla uczniów i na przedaż dla krajowych owczarń.

Wykonując powyższą uchwałę, zamówił komitet za pośrednictwem człon. Tow. p. Kazimierza Stęchlińskiego w owczarni koliszowickiéj hr. Wallisa w Czechach, 25 wyborowych matek po 25 złr. i 2 barany po 250 złr, razem za 1125 złr. w nadziei, że potrzebne na to fundusze, przy regularnem wnoszeniu wkładek rocznych przez Członków Towarzystwa zawsze będą w pogotowiu.

Nadzieja ta atoli nieziściła się, gdyż zaległosc wkładkowe wynoszą podziśdzień sumę 8655 złr.— W przyszłym miesiącu prywatną drogą rozesłane zostały za pośrednictwem panów korespondentów przypomnienia względem wnoszenia należytości do kasy Towarzystwa, z 495 jednak członków zalegających z 634 ratami, zaledwo 57 odesłało rat 58, pozostaje więc jeszcze 577 rat zaległych.

Komitet widzi się przeto być zmuszonym wezwać niniejszem wszystkich tych panów, którzy tak za dawniejsze lata, jak i za rok bieżący z opłatą wkładek zalegają, ażeby takowe ile możności spiesznie nadesłać zechcieli.

Wydatki bowiem Towarzystwa z powodu przyjęcia trzeciego stałego profesora do szkoły dublańskiéj, zamówienia owczarza i z powodu najęcia dogodniejszego lokalu na pomieszczenie kancelaryi i zbiorów naukowych Towarzystwa w bieżącym roku znacznie się pomnożyły, a oprócz wkładek rocznych od członków, Towarzystwo nie ma żadnego innego funduszu na pokrycie tych niezbędnych wydatków. Jeżeli zatem przez opieszałe i nieregularne wpływanie tych wkładek stanowiących jedyny nasz fundusz, a więc dla braku potrzebnych środków Towarzystwo nasze w działaniu swojem zatrzymać się będzie musiało, nie będzie w tem wina komitetu, który dopełnił tego wszystkiego co do niego należało, aby uchwały ogolnego Zgromadzenia w wykonanie wejść mogły.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 23 listopada 1861.

Wiceprezes *Krasicki.*
Sekretarz *Przyłęcki.*

Biała 23go listopada. Dzisiaj praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·72
Żyto	„	3·90
Jęczmień	„	2·54
Owies	„	1·46
Siano	(za centnar)	1·10
Słoma	„	1·22

Wrocław 25 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *laży*).

	przed.	śred. pośled.	
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	61-62	60	55-58
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	25-27	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1·57\frac{1}{2}$ kr w. a. oprócz *laży*).

Biała przednia	21 — $21\frac{1}{2}$
„ dobra	19 — $19\frac{1}{2}$
„ średnia	$12\frac{1}{2}$ — $14\frac{1}{2}$
„ poślednia	9 — 12
Czerwona przednia	$13\frac{1}{3}$ — $13\frac{3}{4}$
„ dobra	$12\frac{1}{2}$ — $12\frac{3}{4}$
„ średnia	$10\frac{1}{4}$ — $11\frac{1}{4}$
„ pośledni	$9\frac{1}{4}$ — 10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Zagrzeb 26 listopada. Kongregacye jeneralne komitatów Zagrzebskiego i Święto Krzyskiego zarządziły rekrutacyę pod zastrzeżeniami, i uchwaliły wystósować przedstawienie do N. Pana o rychłe zwołanie sejmu dla rozwiązania tak téj jak i wszystkich innych prawno-politycznych kwestyj. W ten sam sposób reprezentacye miejskie w Osieku, Rjece (Fiume) i Koprynicy przedsięwzięły uskutecznić rekrutacyę.

Bern 35 listopada. Rada Związkowa postanowiła żądać zadosyćuczynienia od Francyi za nowe naruszenie terytoryum szwajcarskiego na granicy genewskiej.

Kwestya budżetowa jeszcze nie zdecydowana w gabinecie wiedeńskim. Świadczą o tem codzienne a coraz inne wieści o stanie téj sprawy. W téj chwili Ministeryum traktuje podobno z deputowanymi centrum Rady Państwa, i jest bliskiem ich zgodzenia się na popieranie zamiarów rządu. Coraz więcéj przekonanie się ustala, że rządowi nie tyle idzie o samą sprawę budżetu, którą rozstrzygnęło pod nieobecność Rady Państwa, ile raczéj o inne kroki finansowe, jak np. zaciągnięcie pożyczki. Projekt pożyczki przedstawiony ma być jako dążność do skonsolidowania długów publicznych.

W organizacyi Siedmiorodu nowy ważny krok został uczyniony. Hr. Miko gubernator usunięty jest, a rządy tego kraju powierzone fmpor. hr. Crenneville, jako wojennemu i cywilnemu gubernatorowi. Tak więc rządy całéj połowy monarchii są w rękach jenerałów: W Galicyi: Fmp. hr. Mensdorff-Pouilly; w Węgrzech: Fmpor. hr. Palffy; w Siedmiogrodzie Fmpor. hr. Crennevile; w Chorwacyi: Fmpor. bar. Szokczewic.

Z Królestwa Polskiego nie ma dzisiaj żadnych świeżych wiadomości prócz doniesienia, iż wojennym jenerał-gubernatorem warszawskim, którą to posadę po śmierci Gersztencwajga zajmuje tymczasowo jenerał Merchelewicz, ma być mianowany jenerał Kriżanowsky, będący dzisiaj naczelnikiem sztabu głównego armii Iéj, która ma od 1831 r. główną kwaterę w Warszawie. Jenerał ten wyjechał niedawno z Warszawy do Petersburga, dotychczasowe zaś jego czynności, między innemi stosunki z ajentem prowokacyjnym Malinowskim, protokułem sądowym wykazane, niedobrze o nim uprzedzają. Nadto jest druga wiadomość, iż Dyrektor Oświecenia i Sprawiedliwości marg. Wielopolski, bawiący w Petersburgu, powołał za rozkazem cesarskim do siebie jednego z urzędników komisyi oświecenia, p. Vidala, którego chciał wziąść z sobą, lecz Namiestnik Suchozanet wzbronił wówczas wyjazdu p. Vidalowi. Wiadomość ta przez to tylko ma wagę, że okazuje, iż marg. Wielopolski nie tak prędko jeszcze z Petersburga powracać zamierza, gdyż powołuje dyrektora kancelaryi. Według wiadomości z Petersburga, poczytywanych za pewne, margr. Wielopolski dotychczas nie cofnął podania swego o dymisyę, a Cesarz dotychczas mu jéj nie udzielił. Widać nie skończyły się jeszcze układy o warunki, pod któremi p. Wielopolski uważa za możebne pozostanie swoje w składzie rządu.

Z zapowiedzianych przez nas, według listu z Petersburga, zmian nastąpić mających między wyższymi dygnitarzami w Rosyi, bez zmiany systemu, ogłoszono już dwie urzędowo w dziennikach petersburskich: nominacyę hr. Suworowa Rymnickiego wojennym jenerał-gubernatorem petersburskim, w miejsce jenerała Ignatiewa, który otrzymał uwolnienie, oraz mianowanie jenerała barona Liewena jenerał gubernatorem prowincyj Nadbałtyckich w Rydze, w miejce Suworowa. Inne nominacye mają być wkrótce ogłoszone, a między innemi jenerała Rokasowskiego, w miejsce jenerała Berga jenerał gubernatorem finlandzkim. Jest jednak wątpliwość, kto zajmie miejsce ministra oświecenia po usunięciu się admirała Putjatina; gdy dawniej głoszono, że ministerstwo to obejmie baron Korff, dyrektor bibliotek cesarskich, który już w zeszłym roku wydział ten miał objąć; teraz znów obiegają w Petersburgu wieści, że ministrem oświecenia zostanie Titow, były poseł rosyjski w Carogrodzie.

Dokumenta tyczące się sprawy rzymskiéj, przedłożone sejmowi przez Ricasolego, a znane czytelnikom naszym, są teraz roztrząsane przez wszystkie dzienniki. Angielskie w ogóle uważają projekt Ricasolego za stósowny, część francuzkich również za nim się oświadcza; ale półurzędowe francuzkie, a między innemi *Pays* ostro go krytykuje i mówi, że owych jedenaście artykułów nic nie rozwiązują, nic nieoznaczają i nic niegwarantują. *La Patrie* również projekt uważa niedostatecznym; natomiast *Opinion Nationale* utrzymuje, że plan Ricasolego jest tylko zastósowaniem zasady Cavoura: „wolny kościół w wolném państwie.“ — Postępuje organizacya korpusu ochotniczego włoskiego, na pięć brygad rozdzielonego, a złożonego z dawnéj armii Garibaldego. Organizacyą tą zajmuje się komisya z pięciu jenerałów garibaldowskich złożona, pod naczelnictwem jenerała Sirtori, który był naczelnikiem sztabu Garibaldego. Mylnie zaś dzienniki, Sirtorego podają za dowódzcę tego korpusu ochotników włoskich, gdyż on jest tylko naczelnikiem jego organizacyi, a w danym razie dowództwo ma objąć sam Garibaldi.

W Paryżu ucichły zupełnie pogłoski o niezgodzie między ministrami, i twierdzą, że Persigny był od początku po stronie Foulda, a teraz jest zupełne porozumienie nawet między Fouldem a hr. Walewskim. Wiadomo, że Persigny uważany jest oddawna za najwierniejszego przyjaciela cesarza Napoleona i zwolennika jego polityki narodowej; niedawno zaś ogłoszona w Brukseli broszura rozbierająca, na których członków rządu można liczyć dynastya napoleońska w razie śmierci Cesarza, wskazuje za najsilniejszą podporę Persigniego, następnie księcia Napoleona i marszałka Pelissier ze wszystkich członków Rady rejencyjnej.

Sądząc z dzienników angielskich, wielki kłopot Anglii uczyniło przybycie do portu Southampton okrętu amerykańskiego, który wpłynąwszy do tego portu, wywiesił banderę Stanów separatystowskich i wysadził na brzeg wziętą w niewolę załogę okrętu handlowego Unii. Widoczne jest w dziennikach angielskich oburzenie, iż przybycie tego okrętu po prostu korsarskiego, zakłóciło spokój Anglii. *Star* wyraża gniew swój z tego powodu; torysowski *Herald* uważa wpłynięcie tego okrętu „Nashville“ do portu angielskiego, za zdarzenie niepomyślne; *Daily-News* poczytują za potrzebne, aby rząd angielski powtórzył uroczyste oświadczenie swéj neutralności, a zarazem ogłosił jéj zasady, iż nie pozwoli do portów swych wpływać nietylko okrętom wojennym, lecz i okrętom prowadzącym zdobycz lub materyał wojenny, a należącym do którejkolwiek z obu stron wojujących.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Zagrzeb 27 listopada. Na dzisiejszéj kongregacyi jeneralnéj uchwalono powinszowanie p. Mažuranicowi zamianowanemu kanclerzem chorwackim, tudzież wotum zaufania dla niego, i uchwalono uczynić przedstawienie do N. Pana, o urządzenie w Zagrzebiu tabuli siedmiu mężów (sądu najwyższéj instancyi).

Dubrownik (Raguza) 27 listopada. Nadeszłe tu wiadomości potwierdzają dawniejsze wieści o pomyślnéj bitwie pod Piwą i Kolaszynem.

Southampton 27 listopada. Komisarze związku krajów południowych Masoni Slidel płynący na parowcu angielskim pocztowym „Trent“ do Anglii, zostali w drodze przytrzymanymi przez okręt wojenny Północnych Stanów Ameryki i przemocą zabrani.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now . . . złp.	343	337
Buble obrączkowe agio . . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73⅓	72⅓
Srebro nowe . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 48	6 40
„ austryackie . . . . „	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84⅔—	83⅔—
„ „ „ „ na wal. aust. „	80⅔—	79⅔—
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67 25	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	169	167
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 27 Listopada (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	—
5% Pożyczka narodowa	81	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	755	—
„ banku kredytowego	183⅖	—
Srebro	138	—
Londyn 10 funt. szterl.	138	30
Dukat pojedynczy	6	56½

Wiedeń 26 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 75	62 65
5% Pożyczka narodowa	81 60	81 40
5% Metaliki na mon. konw.	68 10	68 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	69 —	68 60
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 60
5% „ „ bukowińskie	66 25	65 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 25	65 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 75	84 50
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 90	82 80
„ „ „ z r. 1839 całe	124 —	123 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 —	88 50
Bilety rentowe Como	17 90	17 60
Losy zakładu kredytowego	121 —	120 80
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	100 50	99 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	35 25	34 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	755 —	753 —
„ zakładu kredytowego	183 50	183 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	424 —	422 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2083	2082
„ „ rządowéj	280 —	279 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	160 —	159 50
„ „ Pardubickiéj	122 —	121 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	263 —	262 —
„ „ Galicyjskiéj	167 —	166 50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne). (Disconto miejscowe)		
Amsterdam 100 zł. hol. 3	116 50	116 25
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	117 50	117 —
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . . 3	117 25	117 15
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	103 —	102 80
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 7	—	—
Londyn 10 funtów. 5	138 40	138 35
Paryż 100 franków 5	54 50	54 40
Waluty.		
Cesarskie korony	9 10	19 6
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 57	6 56
„ „ obrączkowe	6 57	6 56
Złoto al marco	6 55	6 54
Napoleondory	11 6	11 2
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 58
Luidory	—	11 25
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	—	11 33
Srebro	138 25	137 75
„ kupony	138 50	138 —
Talary związkowe	2 7¼	2 6¾
Pruskie bilety kasowe.	2 7¼	2 6¾

Lwów 25 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 56	6 50
„ austryacki.	6 57	6 52
Półimperyał rosyjski	11 37	11 27
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 80	78 17
„ „ „ „ w mon. kon.	82 80	82 17
Oblig. indemn. bez kupon.	67 15	66 57
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 52	80 85

Warszawa 26 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	90 71	90 38
kupon	—	— 62²⁄₉
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	15 4	15 1
kupon	—	— 25¾
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 50	70

Wrocław 26 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowej	73	—
Polskie bilety bankowe	85¾	—
„ listy zastawne	85 11/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 25 Listopada.		
Renta 3%	70	30

Londyn 25 Listopada.		
Konsole		92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 26 do 27 Listopada.

HOTEL POLLERA. Juliusz Lion kup. z Wrocławia. X. Makary Maniecki z Jowiszowa. Antoni Hoborski adw. z Tarnowa. Wilhelm Mikieta wł. dóbr z Biskupic. Maciej Górski z Galicyi. Franciszka Zawilska z Wadowic.

Wyjechali: X. Makary Maniecki do Jowiszowa. Józef Morawiński, Franciszek Guzowski, Ofelia Barczewska, obywat. z Warszawy. Tomasz Wojciech z Prus.

HOTEL SASKI. Hr. Franciszek Lubieński z żoną z Kaźmierzy Wielkiéj. Stanisław Brandys z Kalwaryi. Ludwik Górski ob. z Królestwa. Piotr Garbaczyński z Tarnowskiego. Jan Dobrzański ob. z Brzostka. Floryan Helcel ob. wł. dóbr z Górki.

Wyjechali: Księżna Jadwiga Sapieżyna do Lwowa. Stanisław Brzechwa do Królestwa. Władysław Mieroszewski do Królestwa. Józef Hutmański do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Maxymilian Waringer, Stefan Neyhard kom. handl, Jan Greizinger ck. porucz z Wiednia. Andrzéj Łopacki ob. z Poremby. Ignacy hr. Lanckoroński wł. dóbr Ignacy Rybicki pleb. z Wielogłów. Józef Dąmbski obywatel z Rudny.

Wyjechali: Andrzéj Łopacki ob. do Poremby. Jan Greizinger ck. porucz. do Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Hempel wł. dóbr z Królestwa. Adam Tabaczyński ob., Ks. Stokłosiński prob. z Galicyi. Kufrozyna Kwiatkowska wł. dóbr z Cisna. Karol Fink kup. z Hamburza. Odrowąż Krzyszkowski urz. z Tarnowa.

Wyjechali: Albina Duninowa wł. dóbr, S. Karpelis kup. do Galicyi. Emeryk Witwicki ob. na Podole.

W Drukarni „CZASU.“

---

†

Za duszę ś. p.

ADAMA MICKIEWICZA

odprawi się

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO,

w rocznicę zgonu, dnia 28 Listopada 1861,

W KOŚCIELE ŚW. ANNY

o godzinie 11éj z rana.

Inseraty.

[N. 820. D. D. T.]

STAN

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia W KRAKOWIE,

do dnia 24 Listopada 1861 r.

Po odtrąceniu zabezpieczeń unieważnionych lub przepisanych (Storna) wydano polic **sztuk 5,711 w wartości ubezpieczonéj . . . . złr. 24,396,590 kr. —**

Za powyższe zabezpieczenie zebrano: Zaliczki . . . . „	233,103 „	68
Na fundusz rezerwowy . . „	24,286 „	35
Razem . . . . . . „	257,390 „	4
Wynagrodzenia za szkody do 24go Listopada 1861 wynoszą . . „	43,642 „	48

Kraków dnia 26 Listopada 1861 r.

Dyrekcya:

Wodzicki. *Biesiadecki.* *Kieszkowski.*

WYKAZ

ubezpieczonych wartości do 1 Listopada 1861 według obwodów: (1300-1-3)

Liczba porząd.	Obwód	Wartość zabezpieczona	Liczba porząd.	Obwód	Wartość zabezpieczona
1	Księstwo Bukowina	271,631	9	Samborski	709,895
			10	Sandecki	517,403
2	Brzeżański	1,129,847	11	Sanocki	806,224
3	Czortkowski	1,327,322	12	Stanisławowski	688,054
4	Kołomyjski	1,265,026	13	Stryjski	545,571
5	Krakowski	3,663,759	14	Tarnopolski	942,709
6	Lwowski	432,349	15	Tarnowski	2,907,174
7	Przemyski	1,922,463	16	Złoczowski	1,383,091
8	Rzeszowski	1,142,314	17	Żółkiewski	1,453,355

NAKŁADEM KSIĘGARNI

JULIUSZA WILDTA

W KRAKOWIE,

wyszedł

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1862.

ROCZNIK X.

Cena 80 centów.

KALENDARZYK KIESZONKOWY

NA ROK

1862.

Cena 24 centów. (1226-3-4)

Podziękowanie!

W najgłębszym smutku pogrążeni rodzice nie mogą nie wyrazić niniejszem najczulszego publicznego podziękowania za okazane przy pogrzebie zmarłéj najdroższéj córki swéj Eugienii, tak w ogóle przytomnym za współczucie, jak szczególnie zacnéj młodzieży, która zwłoki jéj na miejsce spoczynku odniosła, oraz szanownym członkom Towarzystwa śpiewu, za odśpiewanie chorału nad grobem. (1299)

Maurycy i Matylda Gabrielowie.

Uwiadomienie o porcelanie.

Istniejący od 25 lat przeszło

Skład porcelany J. Poya

w Wiedniu (Naglergasse Nr. 276)

najduje się obecnie o 2 sklepy bliżej w tym samym domu, całkiem na nowo urządzony i najlepiéj asortowany, poleca po jak najtańszych cenach najpiękniejsze wyroby porcelanowe, jako to:

Serwisy do kawy i herbaty w najnowszéj formie od 5 złr. i wyżéj
„ stołowe w najnowszéj formie na 6 osób od złr. 16, 18, 20 „ „
„ „ na 12 osób od złr. 23, 35 „ „

jak niemniéj różnego rodzaju koszyki na chleb i owoce, wazony na kwiaty, przyrządy do pisania, figury itp. zbytkowe artykuły, obok wszelkich zwykłych naczyń domowych i kuchennych

dla Traktyerni i Kawiarni

we wszelkiéj wielkości po osobnych cenach. (1216-7)

„BIBLIOTEKA POLSKA.“

Od 21go do 24go Listopada r. b.

rozesłany został dalszy ciąg „Biblioteki Polskiéj,“ mianowicie:

Zeszyt 31 do 45 za III kwartał 1861 r.

Administracya „Biblioteki Polskiéj,“ zapraszając uprzejmie do dalszéj prenumeraty, widzi się przytem zmuszoną upraszać oraz tych Panów Prenumeratorów, którzy z należytościami prenumeracyjnemi zalegają, o tychże najspieszniejsze uiszczenie, gdyż przy nader niekorzystnym dzisiejszym stosunku dla tak ważnego przedsiębiorstwa w Królestwie Polskiem, dalsze wydawanie „Biblioteki Polskiéj“ jest już i tak możliwem tylko przy nadzwyczajnych ze strony Wydawnictwa ofiarach, a za brakiem współudziału PP. Prenumeratorów byłoby niepodobnem.

„Biblioteka Polska“ jest dotąd najtańszem i największéj doniosłości Wydawnictwem polskiem, spodziewaćby się zatem ze wszech miar należało, że znajdzie taką liczbę gorliwych miłośników ojczystéj literatury, jaka do jej dalszego trwania jest niezbędna.

Prenumerata na „Bibliotekę Polską“ wynosi:

rocznie . . na papierze **zwykłym** 19 zł. 20 c. — na papierze **średnim** 21 zł. — na papierze **klejowym** 32 zł.
i stosunkowo półrocznie i kwartalnie.

Pojedyńcze zeszyty zawierające 5 arkuszy ścisłego druku, na papierze **zwykłym**, kosztują **40 centów.**

„Biblioteka Polska“ z lat upłynionych, mianowicie za rok 1858, 1859 i 1860 jest do nabycia po cenie 18 zł. 90 c. za każdy rok; — zaś

„Herby Rycerstwa Polskiego,“

Paprockiego, wydanie dokładne poprawne i od pierwszego w tekscie nie odstępujące:

1 egzemplarz na papierze	zwykłym	. . . . . .	15 zł. wal. austr.
dto	dto średnim	. . . . . .	18 „ dto
dto	dto klejowym	. . . . . .	25 „ dto
dto	dto kolorowane	. . . . . .	40 „ dto

Również otwartą jest prenumerata na przedruk poprawny i uzupełniony **całego wydania Sanockiego i Przemyskiego:**

na papierze **zwykłym** . . 36 zł. — na papierze **średnim** . . 40 zł. — na papierze **klejowym** . . . 60 złr. w.

a na samo wydanie dzieł Jana Kochanowskiego:

na papierze zwykłym . . 2 zł. 40 c. — na papierze średnim . . 2 zł. 70 c. — na papierze klejowym 4 zł.

na Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska:

na papierze zwykłym . . . 1 zł. 80 c. — na papierze średnim 2 zł. — na papierze klejowym . . . 3 zł.

(1284-2) ***Administracya „Biblioteki Polskiéj.“***

W dzienniku *„Fortschritt“* w Nrze 174 czytamy następujące ogłoszenie pod tytułem:

„Łysych nie ma już więcéj!“

„Jeżeli brak lub siwienie włosów na głowie miałyby być jedyną oznaką zbliżającéj się starości, wtedy możnaby przypuścić, że starców więcéj już nie będzie; — tak przynajmniéj stara się udowodnić nam to pan *M. Mally*, parfumer zamieszkały w Wiedniu (alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339), a to przez swoje nowo-wynalezione środki tak zwane: „MEDITRINA ZIOŁOWA,“ pomada wzmacniająca porost włosów i woda wzmacniająca porost włosów i brody.

Rzeczywiście udowodnił pan *Mally* świadectwami od osób powyższe środki używających, iż nietylko łysina lecz i broda przez używanie tychże bujnym włosem porasta, jak również dowiódł, iż potrafi świat i ludzi odmłodnić.

Życzeniem naszém jest jeszcze to tylko, aby wynalazca tak skutecznego środka odpowiednie zaufanie uzyskał, na które jako Regenerator w wysokim stopniu zasługuje.“ (852-14-22)

Tenże wynalazek prawdziwy i świeży jest do nabycia jedynie w Handlu Galanteryjnym pana **Józefa Jahna** w KRAKOWIE.

Protestacya.

My niżéj podpisane, jako prawe Sukcesorki majątku po ś. p. Antonim i Jakóbie Gostkowskich w Ameryce pozostałego, niniejszem głosimy i protestujemy przeciw wszelkim zabiegom nieprawych pretendentów do majątku wzmiankowanego, ku którego podniesieniu potrzebne legitymy zbieramy i z takowemi się na przynależytéj drodze okażemy, a prawo nasze udowodnimy. (1257)

Kraków dnia 14 Listopada 1861 r.

Barbara z *Gostkowskich* Kowalewska.
Joanna z *Koziorowskich* Hałatkiewiczowa.

Młocarnia ręczna

fabryki Borrosza z Pragi,

używana, wraz z kołem zapendowem i korbami dająca się również zastósować do kieratu i dla tego silniéj zbudowana, jest do sprzedania w Krakowie w Sukiennicach, gdzie Skład Mąki Tenczyńskiéj i tamże bliższe porozumienie. (1253-4-6)

Poszukuje się **guwernantki** która zna dokładnie język francuzki i posiada wykształcenie potrzebne do przeprowadzenia edukacyi młodéj panienki.

Bliższa wiadomość w księgarni Pellara w Rzeszowie. (1292-1-3)

DZIERŻAWY

w dobréj glebie, z budynkami w dobrem stanie, z inwentarzem lub bez tegóż, w Galicyi zachodniéj, to jest bliżéj Krakowa.

Bliższa wiadomość ustnie lub téż listownie pod lit. **J. H.** w Administracyi „CZASU“. 1191-9-)

W Porębie Wielkiéj, pół mili od stacyi kolei żelaznéj Oświęcima odległéj, są do sprzedania **2 Klacze gniade 5-letnie**, pochodzenia oryentalnego, razem lub każda z osobna. — Bliższą wiadomość powziąść można na miejscu lub za listami franco adresując: *„Zarząd dóbr Poręba Wielka* p. r. *Oświęcim.“* (1265-2-3)

Zamiana na dobra. Spowodowany różnemi okolicznościami, pragnąłbym przenieść się w inne strony i z tego powodu proponuję zamianę innego majątku na moje dobra choćby i mniejsze, bądź to w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. (1295-1-3) ***E. S.*** poczta N. Sącz.

W Zakładzie ordynacyjnym

dla cierpiących na epilepsyę

Dra Zwering w Wiedniu, „Wieden 477,“ w którym więcej jak 300 tą słabością dotkniętych zostało wyleczonych, przyjmuje się codziennie po południu do 4éj godziny. — Również udziela się rady lekarskiéj w drodze korespondencyi. (1289)

W Arcyksiążęcym Ogrodzie zamkowym

W CIESZYNIE

sprzedaje Ogrodnik *Jakób Merk* **szczepy owocowe** znacznéj wielkości, (1283-2-3)

a mianowicie: jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie po 42 c. jedno drzewko. Oprócz tego są do nabycia drzewa brzoskwiniowe i morelowe na szpalery, od 50 do 70 c. za sztukę,

Kwiat żywiczny przeciw niepłodności zwierząt domowych,

jako to: ogierów, klaczy, buchajów, krów, świń, owiec i kóz. Podług licznych uczynionych doświadczeń działa ten kwiat żywiczny zawsze skutecznie, może być zatem jak najmocniéj polecony.

Instrukcya użycia dodana jest do każdego pakieciku. Liczne świadectwa o szczególnéj dobroci tego środka można przejrzyć u Panów skład utrzymujących. — Oraz:

Ukoncesyonowany przez królewsko-pruskie i królewsko-saskie Ministeryum. — Ochroną marki i wzoru zabezpieczony.



Przez paryskie, mnichowskie i wiedeńskie Towarzystwo ochrony zwierząt zaszczycony medalem.

PROSZEK KORNEUBURGSKI

dla koni, bydła rogatego i owiec,

okazał się podług długoletnich doświadczeń i przedsięwziętych z nim wielostronnych prób, między innemi także przez jenerał-porucznika Jego kr. Mości Króla Pruskiego, nadkoniuszego królewskich masztalni p. Willisen, niemniej podług urzędowego potwierdzenia p. Dra Knauert, aptekarza Iszéj klasy i nadlekarza do koni wszystkich królewskich masztalni, zawsze bardzo skutecznym.

U koni: w wypadkach gruczołów i dychawicy, braku chęci do jadła, szczególniéj, by konie w pełnem ciele i ogniste utrzymać. **U bydła rogatego:** przy podoju krwistym i nadymaniu się, przy dawaniu małéj ilości lub złego mleka, którego jakość użyciem tego proszku się polepsza; przy cierpieniach płucowych; podczas cielenia się okazuje się ten proszek u krów bardzo korzystnym, również słabowite cielęta po jego użyciu znacznie się poprawiają. — **U owiec:** do zapobieżenia słabościom wątrobianym, zgniliźnie i we wszelkich cierpieniach brzucha, których nieczynność jest powodem.

Pakiet zawierający ⅔ funta kosztuje 42 kr. w. a.— Pakiet zaś zawierający 1⅓ funta kosztuje 84 kr w. a.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI

w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**

W Warszawie p. *Władysław Bednawski* pod L. 497 C. ulica Miodowa.

W BIAŁEJ Apteka pod złotym Lwem — w BILSKU p. S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski. — W DOBRCE p. Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kolicki. — w CZERNIOWCACH p. J. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri aptekarz. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p L. Kamieński. — w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn. — w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen apt. — w SANOKU p. Jan Jaklicz. — TARNOWIE p. J. Jahn. — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski i Spółka. (1150-4-10)

PIGUŁKI z ROŚLIN

p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj

W PARYŻU,

na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom, ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek. (628-25-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one* i *utrzymują zdrowie*.

Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem“ Wojciecha Molędzińskiego w KRAKOWIE i u Stanisława Riedla w SAMBORZE.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w liz. par. przez O° Reaum.	Stan ciepł. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	2	329"28	— 0'	90	wschodni słaby	pogoda z chmur.			
	10	30 44	— 4 5	78	„ „	„ „		— 4 5	2' 3
27	6	29 75	— 5 5	62	„ „	„ „			

TEATR KRAKOWSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Czwartek dnia 28 Listopada 1861 r.

Wąsy i Peruka.

Komedya w 3 aktach przez Józefa Korzeniowskiego.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*